

Dziś rocznica zdobycia Cytadeli przez armię rosyjsko-polską. Może warto o nią zadbać str. 2



Czy w WSK straci pracę połowa załogi? Nawet związkowcy martwią się o swoją przyszłość str. 6

Prezydent Donald Trump chce podnieść stawkę celną z 10 na 15 procent str. 9



POZNAŃ SĄD OGŁOSIŁ WYROK WS. ZABÓJSTWA NA OS. BATOREGO

Zabił żonę, ale wyszedł na wolność

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Dzieci broniły go w sądzie, choć to on zabił ich matkę. Mówiły o chorobie, o zmianie zachowania, o tym, że „to nie był ten sam człowiek”. Oskarżony o zabójstwo Zbigniew G. wyszedł na wolność. Sąd uznał, że w świetle prawa „nie popełnił przestępstwa”.



Zbigniew G. od razu przyznał się do zabójstwa żony

Na osiedlu Batorego na poznańskim Piątkowie trudno dziś znaleźć ślady tamtej sierpniowej nocy. W jednym z mieszkań 21 sierpnia 2024 roku. Małgorzata zginęła od kilkudziesięciu ciosów nożem. Zabił ją jej mąż, Zbigniew G.

Nie było ucieczki ani próby zacierania śladów. Zbigniew G. od początku przyznawał, że to on. Gdy sprawa trafiła do sądu, nie potrafił jednak odpowiedzieć na pytanie, które pojawiało się najczęściej: dlaczego. To „nie wiem” wracało w kolejnych miesiącach śledztwa i pro-

cesu, stając się jednym z kluczy do tej sprawy.

Proces przed Sądem Okręgowym w Poznaniu od początku nie przypominał typowej sprawy o zabójstwo. Fakt śmierci był bezsporny, podobnie jak sprawstwo. Spór toczył się gdzie indziej - wokół stanu psychicznego oskarżonego, tego, co działo się z nim przed zbrodnią i na ile w chwili czynu

rozumiał, co robi. Na sali sądowej pojawiali się biegli, bliscy, współpracownicy. Pojawił się też obraz rodziny, którą świadkowie opisywali jako „prawidłowo funkcjonującą”, a nawet „wzorową”.

Szczególnie mocno wybrzmiewały zeznania dzieci. Broniły ojca, choć to on zabił ich matkę. Mówiły o chorobie, o zmianie zachowania, o tym, że tragedia nie była efektem przemocy czy konfliktu narastającego latami. Ten głos - obok opinii psychiatrów - okazał się dla sądu kluczowy.

W miniony piątek zapadł wyrok. Sąd uznał, że Zbigniew G. zabił, ale jednocześnie przyjął, że w chwili czynu - z powodu zaburzeń psychicznych - nie mógł pokierować swoim postępowaniem. W świetle prawa oznaczało to jedno: „sprawca nie popełnił przestępstwa”. Postępowanie zostało umorzone, a mężczyzna zwolniony z aresztu.

Czytaj str. 4

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Ciąg dalszy mandatowych absurdów w strefie postojów str. 3

Złote figurki koziołków będą kosztowały nas majątek str. 6

SPORT

Koszykarki Enei AZS Poznań mistrzyniami Polski do lat 19! Puchar i statuetkę MVP turnieju odebrała Lena Brzustowska str. 19



AUTOREKLAMA

Już dzisiaj! Najnowsze wydanie „Strefy Agro”, a w nim:

- Rozmowa z ekspertem ds. cyfryzacji gospodarstw
- Aktualny kalendarz naborów ARiMR
- Technologie sensorowe w suszy
- Jak przygotować się do kontroli i nie stracić dopłat?
- Automatyzacja pracy na polu



0011477697

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Polska klasa średnia inwestuje w sztukę
- Logistyka boi się czegoś innego niż ceny paliwa
- Pracownicy tymczasowi zaczną zagrażać etatowym

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Radosław
Patroniak



IGRZYSKA MŁOKOSA I BOBSLEJOWYCH ŻALI

Często w rozmowach wewnątrzredakcyjnych mówimy, że my ludzie z nizin nie mamy nic wspólnego z zimowymi sportami, a to nie do końca prawda, bo mieliśmy na igrzyskach we Włoszech bobsleistkę z Zakrzewa (powiat złotowski), Klaudię Adamek i liczne grono kibiców, w tym największego wielkopolskiego przyjaciela skoczków narciarskich, Jakuba Jurowicza z Kępna. To właśnie on miał okazję rozmawiać z rodzicami naszego największego bohatera imprezy czterolecia (niektórzy twierdzą, że też sportowca roku 2026 w Polsce), czyli Kacpra Tomasiaka. Z pierwszej ręki dostał potwierdzenie wyjątkowej odporności psychicznej 19-latkę. Postawił też tezę, że duży udział w trzech medalach miał trener kadry skoczków, Maciej Macusiak.

Z tą opinią mocno jednak bym już polemizował, bo tak naprawdę pod jego opieką nasz trzykrotny medalista igrzysk był dopiero od kilku miesięcy. Szczerze najbardziej pomógł sam zawodnik, bo to, że kręcił się on w tym sezonie w okolicach podium PŚ w żadnym wypadku nie predysponowało go jeszcze do bycia faworytem trzech konkursów. Chwała mu jednak za to, że przygotował szczyt formy w kluczowym momencie sezonu i dokonał w ten sposób rzeczy wyjątkowej w historii polskiego sportu.

Cztery krążki dla Polski to przynajmniej o dwa więcej niż można się było spodziewać. Władimir Siemirunnij zrobił swoje w panczenach. Szkoda, że na arenie lodowej nie wyszło Damianowi Żurkowi (dwa czwarte miejsca bolą najbardziej). Nie żałuję natomiast bobsleistki Lindy Weiszewski, bo uzalenie się, że startuje się na starym sprzęcie jest lekko półmieszne. Nikt jej do zmiany profesji przecież nie zmuszał. Poza tym ta dziewczyna nie jeździ 9-letnim bobslejem za darmo...

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Chrystian Ufa – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań		Kalisz	
	Dzień 10°C		Noc 5°C
Dzień 9°C	Noc 6°C	Leszno	
			Noc 6°C
		Piła	
			Noc 5°C

Barometr 1010 hPa
Wiatr 21 km/godz.
Biomet niekorzystny

Przez tydzień w Wielkopolsce będą dodatnie temperatury, a odwtorku słońce

Cytadela roku 2026 – wciąż bez trasy turystycznej wewnątrz twierdzy

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Cisza, jaka zapadła nad poznańską Cytadelą 23 lutego 1945 roku oznaczała koniec trwających miesiąc zażartych walk o Poznań. Sama Cytadela przetrwała do dziś, choć w szczątkowej formie.

Bitwa o Poznań rozpoczęła się 22 stycznia, przy czym Rosjanom marszałka Gieorgija Żukowa nie udało się wziąć z marszu miasta zamienionego w twierdzę. W wyniku ciężkich walk ponad połowa miasta legła w gruzach. Ostatnim punktem oporu resztek garnizonu niemieckiego była Cytadela, którą Rosjanie, wraz z poznaniakami, później nazwanymi cytadelowcami, zdobyli od 17 do 23 lutego 1945 roku.

Dziś Cytadela jest parkiem z zachowanymi elementami umocnień i z cmentarzami m.in. żołnierzy rosyjskich i cytadelowców. Mimo ciężkiego ostrzału i bombardowania nie została zniszczona w 1945 roku - za to rozbierano ją w latach pięćdziesiątych, pozyskując cegły m.in. na osiedla na Dębca, w Plewiskach, budynki przy ul. Chociszewskiego. Dość powiedzieć, że w latach 1950-1958 wywieziono stąd około 21 milionów cegieł.

Miłośnicy fortyfikacji najchętniej zaglądają dziś w stronę Reduty I koszarowej, po lewej stronie obelisku z gwiazdą; od ponad dwudziestu lat odsłonięte są dwie kondygnacje re-



Fragment odsłoniętych kondygnacji Reduty I – miała tu powstać trasa turystyczna, jednak na razie umocnienia niszczone, zarastane przez drzewa samosiejki

duuty. Ponieważ wchodził tu bezdomni, a także amatorzy przycięć, w obawie przed wypadkami odsłonięty fragment umocnień został otoczony ogrodzeniem - teraz stopniowo zarastają go drzewa - samosiejki. Miasto kilkakrotnie chciało odrestaurować i udostępnić elementy twierdzy, jednak z przyczyn finansowych nie doszło to do skutku. Bezdomni korzystają z to do komór Bastionu I Johann, kawałek za rosarium - widać to po zostawionych tam kurtkach i torbach. Przy okazji - rosarium zbudowano na miejscu, gdzie w latach sześćdziesiątych rozebrano Rawelin II, nieuszkodzony w czasie działań wojennych.

Zdecydowana większość ocalałych umocnień jest zamknięta - niedostępna dla zwiedzających. Idąc fosą widać jednak, że próbowano wejść do środka w kilku miejscach przez wybite w murze strzelnice lub odkopane w skarpach wejścia. Zarząd Zieleni Miejskiej takie miejsca oznaczył biało-czerwonymi taśmami.

W listopadzie 2006 roku „Głos Wielkopolski” informował, że do wnętrza umocnień weszli poznańscy eksploratorzy z Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji, którzy mieli zbadać około 230 metrów korytarzy. Ośmioosobowa grupa, korzystająca z zezwolenia konserwatora za-

bytków i Zarządu Zieleni Miejskiej znalazła m.in. zwornik z 1837 roku oraz dolne kondygnacje kaponiery szyjowej nie zaznaczonej na planach. Na potrzeby potencjalnej trasy turystycznej dokonano od razu pomiarów i przygotowano dokumentację fotograficzną. Wejście jednak zasypało. Innej penetracji korytarzy dokonali w 2018 roku członkowie grupy Urbex History.

Ostatnim świadectwem walk w lutym 1945 roku są cmentarze - żołnierzy rosyjskich i cytadelowców. Dziś są zadbane, a mogiły poznaniaków poległych na Cytadeli są dziś opatrzone biało-czerwonymi taśmami.

JEDYNA WIELKOPOLANKA NA WIELKIEJ IMPREZIE ZE WSPARCIEM ZAKRZEWA



Klaudia, Klaudia, Klaudia - okrzyków i wiwatów na cześć Klaudii Adamek nie było końca w strefie kibica w Zakrzewie (powiat złotowski), podczas zimowych igrzysk we Włoszech. Już sam start Klaudii w mistrzostwach czyni ją niezwykle wyjątkową! Emocje sięgały zenitu. Była radość, a nawet łzy wzruszenia. Było bardzo głośno... i roilo się od Biało-Czerwonych barw. W piątek mieszkańcy niewielkiego Zakrzewa w powiecie złotowskim, spotkali się w szatni sportowej klubu LKS Jedność, aby wspólnie kibicować Klaudii Adamek. Martin Nowak

nasz REGION

POWIAT MIĘDZYCHODZKI
Tragiczny wypadek
W piątkowy wieczór doszło do tragicznego w skutkach wypadku na drodze krajowej nr 24 w Wielkopolsce. W wyniku najechania autolawety na ciężarówkę zginął mężczyzna. **PA**

POIWIAT LESZCZYŃSKI
Pożar stolarni w Kąkolewie
Tuż przed godziną 4 rano w sobotę doszło do pożaru. Nie podano informacji o osobach poszkodowanych. Stolarnia wówczas nie pracowała. Pożar prawdopodobnie wybuchł w kotłowni. **PA**



FOT. PSP LESZNO

POWIAT RAWICKI
Śmiertelne uderzenie
w niedzielę nad ranem, ok. godz. 4.32 na drodze krajowej nr 36 w miejscowości Topółka w gminie Miejska Górka samochód uderzył w drzewo. Zginęła ok. 35-letnia kobieta. **MAJ**

Mandatowy absurd. Dziekan z dodatkową karą

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Kierowcy alarmują o braku szansy na opłacenie mandatu za poznański parking w terminie. Powód? Nowoczesna technologia, opóźnione listy oraz uchwała.

Prawie 9 tysięcy reklamacji. Właśnie tyle wniosków o anulowanie dodatkowej opłaty za nieopłacony parking wpłynęło do Zarządu Dróg Miejskich (ZDM) w ubiegłym roku. Wśród tych wniosków były również te opisane przez nas na łamach Głosu Wielkopolskiego. Kolejni czytelnicy zgłaszali się do nas po tym, jak padli ofiarą systemu. Co prawda złamali prawo nie opłacając parkingu w Strefie Płatnego Parkowania, jednak nie umyślnie i chcieli zapłacić karę 200 złotych. Absurd sys-

temowy działający w Poznaniu sprawił, jednak że są zmuszeni do uiszczenia dodatkowej opłaty w wysokości 150 złotych. Od zeszłego roku na części poznańskich ulic działa e-kontrola. Zamiast pracowników sprawdzających bilety za parking, pojawiły się tam samochody wyposażone w kamery i czujniki. To właśnie one weryfikują, czy kierowcy uiszcili należne opłaty za parkowanie. Wprowadzenie e-kontroli sprawiło, że za wycieraczki przestano wkładać mandaty. Kierowcy, którzy nieświadomie stanęli w płatnej strefie parkowania o swoim wykroczeniu dowiedzą się dopiero listownie. Bohaterowie naszych tekstów, dowiedzieli się o karze dopiero po upływie 14 dni, czyli czasie po którym zmuszeni są do zapłacenia dodatkowej opłaty za... zwłokę.

Z tym samym problemem zgłosiła się do nas dr Beata



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Do sytuacji, którą opisują dr Beata Muraszko doszło na ulicy 23 Lutego w Poznaniu

Muraszko, dziekan na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Kobieta na co dzień funkcjonuje w Poznaniu.

- Zapłaciłam za postój z 13-minutowym opóźnieniem. Nie uciekłam, nie zignorowałam opłaty - zapłaciłam. Mimo to naliczono mi opłatę dodatkową.

Zawiadomienie nie zostało mi doręczone w terminie, który pozwalała zapłacić 200 zł. O sprawie dowiedziałam się dopiero wtedy, gdy ta możliwość już przepadła i kwota wzrosła do 350 zł - informuje nas dr Beata Muraszko. - Nie chodzi o unikanie opłaty. Chodzi o sytuację, w której obywatel traci możliwość zapłaty 200 zł wyłącznie dlatego, że nie został skutecznie poinformowany, a odpowiedzialność za to przerzucza się na niego.

W odpowiedzi na pisma kobiety pracownicy poznańskiego ZDM-u stwierdzili m.in., że „przepisy nie wymagają, aby zawiadomienie o nałożonej opłacie dodatkowej dostarczone było adresatowi za potwierdzeniem odbioru. Umowa ZDM z Poczta Polska przewiduje dostarczenie zawiadomienia adresatowi w czasie nie dłuższym niż 8 dni roboczych”. Z relacji naszych czytel-

ników wynika, że poczta nie wiązuje się z tej umowy. W sprawie zgłosiliśmy się do ZDM Poznań.

- W związku z oczekiwaniami kierowców dotyczącymi wydłużenia okresu obowiązywania niższej stawki opłaty dodatkowej ZDM wystąpi do Rady Miasta o akceptację 30-dniowego terminu płatności. Zmiana ta musi zostać wprowadzona w drodze uchwały - przekazała nam 4 lutego Agata Kaniewska, rzeczniczka ZDM Poznań.

Czy Zarząd Dróg Miejskich wystąpił już do Rady Miasta w powyższej sprawie? O to zapytaliśmy ZDM Poznań.

- Jeszcze nie. Planujemy to zrobić w miesiącu maj/czerwiec - odpowiada Kaniewska.

Oznacza to, że przez najbliższe miesiące kolejni mieszkańcy mogą stać się ofiarami absurdu systemowego.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ

0511450223

Kompetencje STEAM - kreatywność i technologia dla każdego. Gdzie w Wielkopolsce uczyć się przyszłości?

Nauka nie powinna być podzielona na „matematykę o 8:00”, „plastykę o 14:00” i „technikę w czwartki”. Nie ucz się rozdziału książki, tylko zbuduj domek z kartonu i sprawdź, czy wytrzyma tornado. Oto esencja STEAM.

O STEAM mówi się, że „łączy kropki”: naukę (S - science), technologię (T - technology), inżynierię (E - engineering), sztukę (A - art) i matematykę (M - mathematics). To interdyscyplinarna metoda nauki w duchu Leonarda da Vinci: uczeń nie wkuwa na pamięć podręcznika, tylko dostaje złożony problem do rozwiązania: oczyścić wodę w przyszłolnym stawie, stworzyć prototyp robota, który rozwiezie obiady samotnym seniorom lub zaplanować bezpieczną drogę do szkoły. Takie zadania wymuszają wiedzę z wielu dziedzin i pracę zespołową, a umiejętność publicznego zaprezentowania efektu jest równie ważna co efekt. STEAM uczy dzieci i dorosłych myślenia problemowego, kreatywności i współpracy, czyli kompetencji, których każdy rynek pracy potrzebuje już dziś.

Na początku był STEM

Termin STEM, oznaczający kształcenie ludzi nie w oparciu o cztery pojedyncze przedmioty (Science, Technology, Engineering, Mathematics), lecz

ich połączenie, narodził się w USA na początku XXI wieku. Stany Zjednoczone, chcąc utrzymać konkurencyjność swojej gospodarki w szybko rozwijającym się świecie, postawiły wtedy na rozwój super wykwalifikowanych kadr inżynierów, programistów i twórców technologii. W 2006 roku badaczka Georgette Yakman doszła do wniosku, że w nowej metodzie czegoś brakuje: szczypty kreatywności i artystycznego myślenia. I tak w akronimie pojawiło się „A” jak Art, czyli sztuka, ostatecznie dając nam STEAM.

Założenia metody STEAM są dziś wdrażane na całym świecie, również w szkołach w Wielkopolsce. Wpisują się w europejskie standardy kształcenia i pozwalają rozwijać kompetencje przyszłości uznane za kluczowe przez Światowe Forum Ekonomiczne. W raporcie Forum „Future of Jobs 2025” jako kluczowe uznano: sztuczną inteligencję (AI), cyberbezpieczeństwo i analizę danych. Z raportu wynika ponadto, że do 2030 roku aż 44 proc. podstawowych umiejętności pracowników ulegnie zmianie. Najbardziej poszukiwane będą: kompetencje cyfrowe, zdolność do ciągłego uczenia się, kreatywność i odporność psychiczna. Bardzo wrośnie znaczenie umiejętności miękkich, takich jak empatia, komunikacja i praca zespo-



lowa w środowisku zdalnym. Tymczasem już dziś dwóch na trzech pracodawców zgłasza umiarkowaną lub poważną lukę w kwalifikacjach cyfrowych kandydatów.

Gdzie w Wielkopolsce wejść w świat STEAM bez barier?

Do wielkopolskich szkół STEAM wkraczał stopniowo, najpierw poprzez pojedyncze projekty na-

uczycieli-pasjonatów i współpracę z uczelniami, potem przez regionalne programy, jak Cyfrowa Szkoła Wielkopolsk@ 2030. Ten ostatni program objął już ponad pół tysiąca szkół, blisko 5000 nauczycieli i ponad 16 tys. uczniów, którzy analizowali i rozwiązywali problemy w swojej okolicy, m.in. projektowali mikroinstalacje świetlne i przedstawiali je klasie. Kluczowym przedsięwzięciem

w ramach programu jest utworzenie Centrum Nauczania Zdalnego, które wskaże nauczycielom różne ścieżki i pomoże do nauczania na odległość. Program ten jest realizowany przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu we współpracy z Ogólnopolskim Operatorem Oświaty. W Szkole Podstawowej nr 9 w Ostrowie Wielkopolskim działa Laboratorium Przyszłości. Uczniowie

od paru lat budują w nim własne modele maszyn, konstruują proste roboty, tworzą zadania w VR i testują prototypy na torach przeszkód. Nie po to, by „pobawić się techniką”, lecz by nauczyć się myślenia przyczynowo-skutkowego, pracy w zespole i sprawdzania hipotez w praktyce. W Dąbrówce uczniowie współpracują ze studentami UAM przy projektach środowiskowych: badają lokalne zbiorniki wodne, analizują pH, tworzą cyfrowe wizualizacje danych i proponują realne rozwiązania. Choć STEAM może kojarzyć się z nowoczesnym sprzętem, takim jak choćby drukarka 3D, sprzęt nie jest najważniejszy. Ważniejsza jest próba przekazania (po stronie nauczycieli) i zrozumienia (po stronie uczniów), jak działa świat. STEAM nie jest „zabawkową robotyką” ani chwilowym trendem. Dlatego sprawdza się również na warsztatach dla dorosłych: w bibliotekach, domach kultury czy organizacjach społecznych. Czyli wszędzie tam, gdzie uczestnicy tworzą własne rozwiązania, pracują w grupach i uczą się myślenia projektowego, które przydaje się w pracy, w domu i w życiu społecznym. **Szukasz źródła sprawdzonych informacji o rozwoju nowoczesnym? Chcesz uczyć się nowych rzeczy? Zaobserwuj fanpage „LLL po wielkopolsku”!**

Nie było motywu zbrodni. Była choroba, a dzieci broniły ojca

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Sąd - opierając się na opinii biegłych - uznał, że oskarżony miał świadomość, że źle postępuje, ale w tamtym momencie nie potrafił nad sobą zapanować.

Na Osiedlu Batorego na poznańskim Piątkowie bloki wyglądają podobnie. W jednym z mieszkań 21 sierpnia 2024 roku doszło do tragedii. Małgorzata zginęła od kilkudziesięciu ciosów nożem. Jej mąż, Zbigniew G., nie uciekł. Od razu przyznał, że to on zabił. Później w sądzie powtarzał tylko, że „nie wie, dlaczego”.

W procesie wracał wątek zdrowia psychicznego oskarżonego i prób namówienia go do leczenia. Dzień przed zabójstwem Zbigniew G. był w poznańskim szpitalu - przyjechał z żoną i synem, przeszedł badania i wrócił do domu. Z relacji składanych w sądzie wynikało, że Małgorzata naciskała, by przyjął pomoc lekarzy. Po powrocie napięcie nie



Prokuratura domagała się 20 lat więzienia dla oskarżonego Zbigniewa G. Sąd podjął decyzję o umorzeniu postępowania - mężczyzna wychodzi na wolność

opadło. Spór o leczenie miał być jednym z zapalników.

W akcie oskarżenia opis ciosów jest suchy i bezlitosny: szyja, klatka piersiowa, jama brzuszna, ręce i nogi; rany cięte i krute, część głęboka; krwotok wewnętrzny i zewnętrzny, śmierć na miejscu.

Po zatrzymaniu Zbigniew G. trafił do aresztu. W kolejnych miesiącach mówił podobnie: przyznał się, mówił o żalu, ale nie potrafił wyjaśnić, co się stało.

Zimą 2024 roku prokuratura zakończyła śledztwo i skierowała do sądu akt oskarżenia. Kwalifi-

kacja była najcięższa - zabójstwo - a w tle od początku pojawiał się temat stanu psychicznego. Gdy w kwietniu 2025 roku ruszył proces, na sali zderzały się dwa obrazy - brutalny opis zbrodni i rodzina, w której nie umiano wskazać motywu. Dzieci broniły ojca,

mówiąc wprost, że w ich ocenie do tragedii doprowadziła choroba. O zmianie zachowania Zbigniewa G. mówili też bliscy i współpracownicy.

Sąd nie musiał rozstrzygać, czy oskarżony zabił - to było jasne. Kluczowe było pytanie, na ile w chwili czynu rozumiał, co robi, i czy miał nad sobą kontrolę. Badali go specjaliści. Gdy opinia nie rozwiązała wątpliwości, zlecono kolejną. W końcu biegli wskazali, że w chwili zabójstwa zdolność oskarżonego do rozpoznania znaczenia czynu była mocno ograniczona, a przez zakłócenia psychiczne nie był w stanie pokierować swoim postępowaniem. Konkluzja była prosta: miał świadomość, że postępuje źle, ale - według biegłych - nie umiał się zatrzymać.

Pod koniec procesu strony stały na dwóch biegunach. Prokuratura domagała się 20 lat więzienia. Obrona wnosiła o umorzenie.

Wyrok zapadł w miniony piątek. Uzasadniając go, sędzia Robert Grześ zaczął od tego, co nie

podlegało dyskusji - Zbigniew G. zabił żonę. Podkreślił, że nie stwierdzono żadnego motywu, a świadkowie opisywali małżeństwo jako „prawidłowo funkcjonujące”, wręcz „wzorowe”. Syn powiedział, że gdyby miał urodzić się jeszcze raz, chciałby urodzić się w tej rodzinie, mimo tragedii.

Sąd wyciągnął z tego wniosek, który tłumaczy, dlaczego nie ma wyroku więzienia - w sensie prawnym „sprawca nie popełnił przestępstwa”, bo w chwili czynu - z powodu zaburzeń - nie mógł kontrolować swojego zachowania. Postępowanie umorzono.

Sąd zdecydował też o obowiązkowym leczeniu - terapii ambulatoryjnej. Po ogłoszeniu wyroku Zbigniew G. został zwolniony z aresztu i jeszcze w piątek miał wyjść na wolność. Sędzia zwrócił się do obecnych na sali dzieci mężczyzny - poprosił, aby zaopiekowali się ojcem.

Wyrok nie jest prawomocny. Prokurator Michał Kurek zapowiedział złożenie apelacji.

REKLAMA

0011474404

NABÓR 2026

REKRUTACJA ROZPOCZĘTA

NASZE NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI

- ASYSTENTKA STOMATOLOGICZNA ■ HIGIENISTKA STOMATOLOGICZNA ■ TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ
- TECHNIK MASAŻYSTA ■ TERAPEUTA ZAJĘCIOWY ■ TECHNIK FARMACEUTYCZNY ■ OPIEKUN MEDYCZNY
- OPIEKUNKA DZIECIĘCA ■ ASYSTENT NAUCZYCIELA PRZEDSZKOLA ■ TECHNIK WETERYNARII ■ PODOLOG
- GROOMER - FRYZJER ZWIERZĘCY ■ TECHNIK OPTYK ■ TECHNIK ADMINISTRACJI ■ TECHNIK ELEKTRYK
- TECHNIK RACHUNKOWOŚCI ■ TECHNIK BHP ■ TECHNIK BUDOWNICTWA ■ TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
- INSTRUKTOR DS. UZALEŻNIEŃ ■ BIOMASAŻ ■ TECHNIK PROGRAMISTA ■ GRAFIK KOMPUTEROWY
- LABORANT WETERYNARYJNY ■ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH I WIELE INNYCH

plus + edukacja

MEDYCZNE SZKOŁY POLICEALNE ■ SZKOŁY POLICEALNE
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH ■ KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

ul. Półwiejska 23/6 ■ Poznań

tel. 61 666 12 70 ■ 61 666 12 71 ■ 61 666 12 72
tel. kom. 530 580 700 ■ poznan@plusedukacja.pl

WWW.PLUSEDUKACJA.PL

Nieważne ile masz lat,
jesteśmy szkołą
DLA KAŻDEGO!

NIE ZWLEKAJ
ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!
ZNAJDŹ SZKOŁĘ
DLA SIEBIE!

Dwa koty pozostawione same sobie, bez jedzenia i w lodowatym mieszkaniu

Piotr Fehler
piotr.fehler@glos.com

Stowarzyszenie Kocia Łapka z Pleszewa i Help Animals z Kalisza podczas wspólnej interwencji odebrali dwa koty, które trafiły do adopcji.

W tej historii splatają się losy dwóch kotków - Maksia i Mimi. Gdyby nie Mimi, to Maksiu pewnie nadal by żył w bardzo ciężkich warunkach - bez jedzenia, picia, czystej kuwety i w lodowatym mieszkaniu.

- To opowieść o Maksiu - kocie, który mieszkał z naszą Mimi, kiedy odebraliśmy ją z adopcji. Sprawa wyglądała tak. Krótco po adopcji Mimi kontakt z ludźmi z Kalisza bardzo się ograniczył, aż w końcu praktycznie się urwał. Nie reagowali na nasze próby o informacje i zdjęcia - opowiadają przedstawiciele Stowarzyszenia Kocia Łapka z Pleszewa.

To był sygnał dla wolontariuszy z pleszewskiej Kociej Łapki, którym zapaliło się ostrzegawcze światło. Miesiąc po adopcji postanowili sprawdzić, jak wyglądają losy Mimi. Na miejscu okazało się, że nowi „właściciele” nie mieszkają nawet pod wskazanym adresem.



W ostatnich tygodniach takich historii jak ta Mimi i Maksia poznaliśmy niestety znacznie więcej

Po kilkunastu próbach odebrali telefon i pojawili się na miejscu. Twierdzili, że rano opuścili mieszkanie, bo przeznaczone jest ono do remontu. Po wejściu do mieszkania okazało się, że jest tam potwornie zimno i nie ma żadnych śladów przebywania ludzi, jednak byli tam adoptowana Mimi i Maksio.

- Na podłodze leżało troszkę suchej karmy... żadnych zabawek, drapak, kocyka czy innych kocich akcesoriów. Kompletna tragedia była w łazience. W pustej, małej kuwecie ze śladami używanego żwirku (ale

bez żwirku) było kilka kup, natomiast kilkanaście kup było wszędzie łącznie z wanną - opowiadają z przerażeniem wolontariusze ze Stowarzyszenia Kocia Łapka z Pleszewa.

Po odebraniu Mimi, przedstawiciele Kociej Łapki z Pleszewa zaczęli się kontaktować z różnymi osobami w Kaliszu, które pomagają kotom. Skorzystaliby również z ich rad i wysłali do pseudowłaścicielki ultimatum, że albo wyda kotka, albo do akcji wkroczą organizacje typu Help Animals. Ostatecznie Maksiu też trafił do adopcji. ©

Energia z Polski – Local First. Nowa jakość i praktyczna wiedza dla dostawców energetyki

Już 2 marca w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II edycja Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Pierwsza edycja wydarzenia zakończyła się podpisaniem przez Ministra Aktywów Państwowych oraz przedstawicieli największych spółek Skarbu Państwa kluczowej deklaracji dotyczącej tzw. local content. Kolejnym krokiem było powołanie przy MAP zespołu ds. udziału komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych.

II edycja Forum organizowana jest przez Polską Press Grupę przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz we współpracy z województwami wielkopolskim i lubuskim. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych z Wojciechem Balczunem na czele, a wśród partnerów biznesowych znalazły się największe polskie firmy energetyczne.

Wydarzenie odbywa się pod hasłem „Wind Factory of Europe” i jest adresowane szczególnie do sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). Dzięki swojej elastyczności i innowacyjności to właśnie one mogą stać się strategicznymi



II edycja Forum „Energia z Polski”. Podpisanie deklaracji o udziale polskich firm w budowie morskich farm wiatrowych.

partnerami dla globalnych inwestorów.

W agendzie wydarzenia zaplanowano panele tematyczne, warsztaty oraz sesje networkingowe. Ekspertki i praktycy poruszą m.in. kwestie:

- znaczenia polityki local content dla rozwoju polskich firm,
- roli samorządów jako fi-

- finansowania i zabezpieczenia wielkoskalowych projektów energetycznych,
- potencjału inwestycji onshore i offshore dla rodzimego biznesu.

Uczestnicy otrzymają praktyczną wiedzę na temat wymagań technicznych, norm oraz procedur zakupowych.

Forum to także unikalna okazja do zdobycia wskazówek dotyczących przygotowania ofert i skutecznego konkurencyjnego wyłonienia kontraktów w dużych projektach energetycznych.

Wzmocnienie roli lokalnych dostawców to nie tylko szansa na dywersyfikację biznesu, ale przede wszystkim budowa niezależności

przemysłowej Polski. Ekspertki podkreślają, że aktywny udział rodzimych producentów w łańcuchu dostaw przekłada się na stworzenie odpornej infrastruktury energetycznej.

II edycja Forum „Energia z Polski – Local First” potwierdza status wydarzenia jako najważniejszej platformy dialogu między admini-

stracją państwową, sektorem prywatnym a rynkiem MŚP. Poprzez wymianę wiedzy i bezpośrednie kontakty z kluczowymi graczami,

Forum realnie wspiera transformację polskiego sektora energetycznego.

Więcej informacji, pełna agenda oraz rejestracja:
www.energiazpolski.pl

Organizator



Współorganizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Partnerzy



Partner Merytoryczny



Patroni Medialni



KRĘCĄ FILM O ANDRZEJU WITUSKIM



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych prezydentów Poznania XX wieku. Urodził się 23 lutego w 1932 roku. Teraz we współpracy z Wydawnictwem Miejskim Poznania powstaje film o Andrzej Wituskim.

– Początek pracy nad filmem zawsze wiąże się z emocjami – mówi nam na planie zdjęciowym Jacek Kubiak, reżyser. – Prezydent opowiedział nam o swojej rodzinie, pochodzeniu i przodkach. Szczególnie uroczystym momentem było spotkanie z Tadeuszem Osipowiczem z kabaretu Tey.

Za kadencji Andrzeja Wituskiego (1982-1990) rozpoczęto budowę Poznańskiego Szybkiego Tramwaju, odnowiono Palmiarnię i zagospodarowano tereny nad Małą. Angażował się też w działalność Towarzystwa Muzycznego imienia Wieniawskiego i dbał o rangę konkursów skrzypcowych. Maciej Szymkowiak

Zwolnienia w WSK. Związki mówią o dramatycznej sytuacji

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Trudna sytuacja finansowa i spadek zamówień – takie powody planowanych zwolnień grupowych otrzymali związkowcy z Wytwórnii Sprzętu Komunikacyjnego w Poznaniu.

Zakłady WSK Poznań, które zajmują się produkcją części do silników wysokoprężnych oraz części do samolotów, znalazły się w kryzysie. Powodem są problemy finansowe związane z miedzy innymi brakiem wystarczającej liczby zamówień.

– Sytuacja spółki jest dramatyczna – powiedział Damian Czarnecki, przewodniczący Związku Zawodowego „Metalowcy”. – Nie ma płynności finansowej i na tym cierpią pracownicy. Obecnie zatrudniamy około 120 osób, z czego połowa ma być zwolnionych, niezależnie od stanowiska i zaszczerowania – przekazał.

Ponieważ od listopada ubiegłego roku firma znajduje się w postępowaniu sanacyj-

nym, nie obowiązują wszelkie ochrony przed zwolnieniami, jakie daje prawo. To oznacza, że zagrożony zwolnieniem jest każdy – nawet w wieku przedemerytalnym, w ciąży, czy przewodniczący związków zawodowych.

– Na razie nikt nie wie, kto odejdzie – przyznaje Mariusz Śmiglak, przewodniczący zakładowej „Solidarności”. – Prowadziliśmy rozmowy z zarządem i z zarządcą sanacyjnym. Obiecali nam, że pracownicy będą typowani w ramach fachowości. Nie będą brali pod uwagę pracownicy przedemerytalni. Jednak tak naprawdę nikt nie wie, kto będzie podany do zwolnienia. Niepewność jest w tym momencie bardzo duża – mówi.

To rzutuje także na nastroje wśród załogi zakładu, które są bardzo kiepskie. Średnia wieku wśród pracowników zakładu to około 50 lat. Zwłaszcza, że problemy zaczęły się ujawniać już wcześniej. W grudniu ubiegłego roku minister aktywów państwowych poinformował związki należącej do skarbu

państwa, za pośrednictwem ARP, firmy, że od końca listopada trwa proces sanacji.

Od tego czasu problemy finansowe zaczęły być odczuwane przez pracowników oraz same związki zawodowe, którym nie przekazano części składek członkowskich. Ponadto wynagrodzenie za dwa ostatnie miesiące było płacone przez pracodawcę w ratach. Stąd też konieczne jest stworzenie planu naprawczego, którego jednym z elementów jest zwolnienie połowy załogi oraz 3-krotne zmniejszenie powierzchni produkcyjnej, za które wynajem firma musi płacić agencji.

– Straciliśmy część rynków zbytu, gdzie sprzedawaliśmy nasze wyroby, takie jak pompy wtryskowe na pierwszy mon-

taż do produkcji nowych ciągników, a także jako części zamienne. Głównie ze względu na nałożone sankcje gospodarcze na te kraje – przyznaje Jakub Żychliński, przewodniczący Związku Zawodowego „Inżynierów i Techników”. – Z pewnością powinniśmy odejść od produkcji pomp, a w zamian rozpocząć produkcję czegoś innego. Plan restrukturyzacyjny polega nie tylko na redukcji, ale też wdrożeniu nowej drogi – zauważa.

Skontaktowaliśmy się także z zarządem WSK Poznań. Członek zarządu Piotr Piskorski zgodził się na spotkanie z dziennikarzem „Głosu Wielkopolskiego”. Do momentu oddania tego wydania do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi ze strony właściciela firmy Agencji Rozwoju Przemysłu.

Protoplastą WSK był niewielki warsztat Erge Motor, założony w 1918 r. przez Roberta Gunscha. Od 1945 r. zakład funkcjonował pod nazwą Zakład Sprzętu Motoryzacyjnego. W 1966 r. w wyniku połączenia powstała WSK-Poznań.

Damian Czarnecki: Nie ma płynności finansowej w firmie i na tym najbardziej cierpią pracownicy. Połowa załogi ma być zwolniona.

Czy koziołki będą ze złota? „Wydawało mi się, że jesteście oszczędni”

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Nawet 160 tysięcy złotych za 5 figur poznańskich koziołków – tyle urząd miasta wstępnie zamierza wydać na realizację „Koziołkowego szaleństwa”.

To zwycięski projekt Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2025, zgłoszony przez radną Halinę Owsianną. – Wiele miast w Polsce uatrakcyjniło swoją przestrzeń, montując w niej

charakterystyczne, miniaturowe symbole. Myślę, że odpowiednio Poznań powinien mieć swoje miniaturowe, charakterystyczne koziołki – pisała w projekcie. Koszt oszacowała na 200 tys. zł i tyle urzędnicy zamierzają wydać na konkurs i nagrody (40 tys.) oraz realizację 5 figur (160 tys. zł).

Tymczasem wzór wszelkich koziołków, królików, wiewiórek – wrocławski krasnal jest wyraźnie tańszy. „Standardowy” krasnal – 30-centymetrowej wysokości, odlany

w brązie – kosztuje 17 tysięcy złotych. – Od projektu po montaż – podkreśla Tomasz Moczek, wrocławski artysta, pomysłodawca krasnali i autor sepek z nich. – Wiem, że bywają droższe. Wiem też, że są i takie za 10 tysięcy złotych. Moczek projektuje i rzeźbi słynne krasnale od ponad 20 lat. Zaznacza, że cena poszczególnych może się różnić. Droższe będą projekty z więcej niż jedną figurą. Różnice mogą wynikać z techniki wykonania. Ale jak mówi – nie aż tak. – Zawsze mi



FOT. MALGORZATA GENCA

Koziołka Tereska na Starym Mieście w Lublinie, jedna z figurek sfinansowanych z budżetu obywatelskiego

się wydawało, że w Poznaniu jesteście oszczędni.

Jak informują poznańscy urzędnicy trwają prace nad regulaminem konkursu i głównymi jego założeniami. Rozstrzygnięcie planowane jest na drugą połowę tego roku. Czy poznańskie koziołki z budżetu obywatelskiego będą najdroższe? Nie, nic nie wskazuje, by Poznań mógł pobić 4 figurki z serii Bajkowa Łódź, na które w latach 2012-13 wydano 608 tys. zł, z czego ponad 500 tys. z pieniędzy unijnych.

REKLAMA

0011482494

OBWIESZCZENIE O III PRZETARGU

Burmistrz Mogilna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213),
tel. nr (52) 318 55 46.,

a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu

w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

Leszno marzy o nowej wizytówce miasta

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Nawet pół miliarda złotych może kosztować przebudowa terenów sportowych wokół stadionu żużlowego w Lesznie. Sercem kompleksu miałyby być nowa arena dla żużlowców Fogo Unii.

Obecny stadion ma już blisko 50 lat – oddano go do użytku w 1977 r. Odbiega standardem od najnowocześniejszych aren żużlowych w kraju. Podobnie jest z otaczającym go komplek-

sem sportowym. Władze Leszna zleciły przygotowanie koncepcji urbanistycznej całego założenia, jej autorami są architekci z poznańskiego studia Front Architects, uznanej pracowni architektonicznej.

Na terenach leszczyńskiego kompleksu zaproponowali m.in. nowy, przebudowany stadion dla 16 tysięcy widzów z parkingiem w podziemiach, kręgielnią, strzelnicą, siłownią i biurami. Obok niego powstać miałyby m.in. kryte lodowisko, hala sportowa i hotel. Cała koncepcja pozwala m.in. na usprawnienie

układu komunikacyjnego i zwiększenie liczby miejsc parkingowych. Bartosz Adamczak, Architekt Miejski, mówi o niej jako o „mapie i drogowskazie dla władz samorządowych, która pozwala na długoterminowe planowanie, strategiczne decyzje i etapowanie prac”.

Bo zdaniem wiceprezydenta Leszna Macieja Grabianowskiego: – Nie ulega wątpliwości, że będzie to etapowane, nie ulega wątpliwości także, że bez zewnętrznego finansowania nie będzie to możliwe – mówił na antenie Radia Elka.

Budowa całego kompleksu wyceniona została przez architektów na blisko 540 milionów złotych. Sama przebudowa stadionu zgodnie z założeniami to 315 mln zł, jego zadaszenie – kolejne 90. Budowa lodowiska to wg szacunków 19,2 mln złotych, hotelu z basenami 11,2 milionów, hali sportowej (z myślą o leszczyńskich futsalistach) – 29,5 mln. Pawilon speedrowy wyceniono na 1 mln złotych, a korty do padła na 1,9 mln. Do tego dochodzi zagospodarowanie terenu, w opinii architektów kosztować będzie 69 mln zł.

PowerConnect 2026

- o przyszłości i transformacji branży energetycznej w praktyce

PowerConnect 2026 to II edycja największych w północnej Polsce targów i konferencji, poświęconych tematyce energetycznej oraz branżom pokrewnym wspierającym sektor energetyczny. Wydarzenie dedykowane wszystkim, którzy chcą nie tylko rozmawiać o przyszłości energetyki, ale zobaczyć ją w działaniu.

Ponad 7 000 gości branżowych. 13 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. To liczby wiele mówiące o II edycji targów. W nowoczesnej przestrzeni AMBEREXPO wystawcy zaprezentują swoje innowacje i pokażą je na żywo w akcji, a inwestorzy opowiedzą o potrzebach związanych z planowanymi zamówieniami. PowerConnect realizowane są jednak w szerszej formule niż tradycyjne targi. Przewidziane w programie wydarzenia łączą biznes, edukację, naukę, inwestorów, podwykonawców, technologie i praktykę. Szeroka perspektywa, z jaką na branżę energetyczną spojrzy PowerConnect, ma być narzędziem umożliwiającym lokalnym firmom, pracownikom, instytucjom naukowym, jak największe wykorzystanie potencjału drzemącego w transformacji energetycznej.

Siła Polskich Dostawców - spotkania największych polskich spółek energetycznych z podwykonawcami
PowerConnect 2026 stanie się jednym z najważniejszych miejsc spotkań inwestorów energetycznych z dostawcami i podwykonawcami. Siła Polskich Dostawców to wydarzenie zaprojektowane, aby rozwiązywać problemy w łańcuchu dostaw sektora energetycznego, łącząc inwestorów z wykwalifikowanymi dostawcami. Przedstawiciele inwestorów i generalnych wykonawców w przystępny sposób prezentują nadchodzące projekty, wymagania oraz przebieg procesów w różnorodnych formułach zrealizują m.in.: Energa-Operator, PGE Baltica, Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE), Polska Spółka Gazownictwa (PSG), GP Baltic, GPEC. To wyda-



rzeńia, podczas których zespoły zakupowe i projektowe największych spółek spotykają się bezpośrednio z firmami wykonawczymi, podwykonawcami.

Ciepłownictwo w centrum transformacji - debata parlamentarna i rynek dostawców

Jednym z kluczowych wątków PowerConnect będzie przyszłość polskiego ciepłownictwa systemowego. W programie znalazły się również panele:

- „Strategiczne partnerstwa międzysektorowe w transformacji energetycznej na przykładzie Gdańska”
- „Inwestycje w lokalną energetykę i ciepłownictwo – odzysk energii z odpadów”
- „Przyszłość ciepłowni: hybrydowe układy gazu, biometan, OZE i zarządzanie danymi”.

Uzupełnieniem części merytorycznej będzie Suppliers Day GPEC oraz planowany Suppliers Day Orlen Termika, co tworzy bezpośrednie połączenie między debatą regulacyjną a realnymi projektami inwestycyjnymi. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wspólne posiedzenie Podkomisji ds. Transformacji Energetycznej oraz Parlamentarnej Zespołu ds. Ciepłownictwa, które odbędzie się 19 marca.

PowerConnect w Gdańsku, największe w północnej Polsce targi i konferencje poświęcone tematyce energetycznej i branżom wspierającym energetykę, odbędą się 18-20 marca w AMBEREXPO. Więcej informacji dla gości i potencjalnych wystawców znajduje się na stronie powerconnect.pl.

Offshore na Bałtyku - inwestycje, local content i międzynarodowe partnerstwa

Morska energetyka wiatrowa będzie jednym z filarów PowerConnect. Zaplanowane wydarzenia skierowane do firm zaangażowanych w rozwój projektów na Bałtyku i takich, które chciałyby w nich uczestniczyć. W ramach ścieżki tematycznej offshore odbędą się: Suppliers Day PGE Baltica, Suppliers Day GP Baltic. Powstanie także Wyspa Offshore. To zupełnie nowa strefa przygotowana z myślą o firmach i specjalistach działających w obszarze mor-

skiej energetyki wiatrowej. Strefa powstaje we współpracy z Polską Izbą Morskiej Energetyki Wiatrowej i będzie miejscem prezentacji firm zrzeszonych w Izbie oraz podmiotów aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora offshore w Polsce.

- Chcemy, aby Wyspa Offshore była przestrzenią otwartą i dostępną – taką, w której uczestnicy wydarzenia mogą swobodnie podejść do wystawców, zobaczyć ich rozwiązania z bliska i porozmawiać o realnych wyzwaniach, technologiach oraz kierunkach rozwoju rynku morskiej energetyki wiatrowej – zachęcają organizatorzy. - Wyspa Offshore ma być miejscem, w którym energię sektora offshore będzie można naprawdę poczuć – poznając firmy, ludzi i technologie, które już dziś współtworzą rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. PowerConnect i Wyspa Offshore będą także okazją do poznania oferty firm prezentujących się w ramach misji gospodarczych z Wielkiej Brytanii (Ambasada UK, Scottish Enterprise) oraz Norwegii (Norwegian Offshore Wind).

Mistrzostwa Polski Energetyków - odpowiedź branży na deficyt kompetencji
Integralną częścią PowerConnect będą Mistrzostwa Polski Energetyków, których



współorganizatorem jest Energa-Operator. Mistrzostwa stanowią praktyczny element promocji zawodów technicznych i inżynierskich – kluczowych dla realizacji inwestycji w offshore, sieci przesyłowe, magazyny energii i ciepłownictwo. Walka zapowiada się emocjonująca. Przewidziane konkurencje kompleksowo zweryfikują zespoły, zarówno pod kątem wiedzy technicznej, umiejętności zawodowych i znajomości procedur bezpieczeństwa, jak i sprawności fizycznej oraz zdolności do szybkiego myślenia pod

presją. Mistrzostwa odbędą się na specjalnie przygotowanej arenie, z profesjonalnymi stanowiskami i dedykowanym torem przeszkód. Rywalizacji 3- i 4-osobowych drużyn przyglądać się będzie publiczność, a konkurencje oceni profesjonalne jury. Mistrzostwa realizowane w dwóch kategoriach: Mistrzowie Sieci i Mistrzowie Instalacji. W kategorii Mistrzowie Sieci zmierzą się zespoły z 5 drużyn OSD (Energa-Operator, Tauron Dystrybucja, PGE Energetyka Kolejowa Operator, Stoena, PGE Dystrybucja).

KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

Powstanie nowa Nowa Nadzieja

Nowa Nadzieja została przyłączona do partii Imperium Kontraktuje – zdecydowali delegaci Nowej Nadziei podczas sobotniego kongresu partii w Warszawie. Jak poinformował PAP wiceprezes NN Bartłomiej Pejo, w najbliższych dniach dojdzie do zmiany nazwy Imperium Kontraktuje, w wyniku czego powstanie nowa Nowa Nadzieja.

Rozwiązanie to ma być sposobem na poradzenie sobie w sytuacji, w której obecna Nowa Nadzieja może zniknąć z rejestru partii politycznych,

a chodzi o zachowanie tej nazwy, a także zapewnienie ciągłości funkcjonowania ugrupowania, którego prezesem jest jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowił bowiem wykreślić z ewidencji partii politycznych Nową Nadzieję, po wniosku Państwowej Komisji Wyborczej w związku z niezłożeniem w terminie sprawozdania finansowego ugrupowania za 2024 r. Partia odwołała się od tej decyzji, ale ostatecznego rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

DOLNY ŚLĄSK

Po wybuchu zawalił się budynek



To była straszna noc dla mieszkańców Polanicy-Zdroju (pow. kłodzki) na Dolnym Śląsku. W jednym z domów ok. 2.00 w nocy doszło do wybuchu. Budynek zawalił się. W środku był 80-latek. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Nieoficjalnie mówi się o tym, że eksplodowała butla z gazem.

WYPADEK

Dziecko wypadło z balkonu

– W sobotę, o godzinie 14.50, dyżurny policji otrzymał zgłoszenie o dziecku, które wypadło z balkonu, z czwartego piętra jednego z bloków w Olszynie – mówi „Gazecie Wrocławskiej” podkomisarz Justyna Bukiewicz-Rodzeń, oficer prasowa policji w Lubaniu.

Na miejsce natychmiast przyjechało pogotowie ratunkowe. Dziecko (pięcioletnia

dziewczynka) na szczęście przeżyło upadek z czwartego piętra. W mieszkaniu, z balkonu którego spadła dziewczynka, policja zastała tylko ojca dziecka. Matki nie było w tym czasie w domu.

Mężczyzna został przebadany alkometrem. Miał 1,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Dzisiaj ma usłyszeć zarzuty.

MROZY

Minionej doby dwie osoby zmarły z powodu wychłodzenia, od początku listopada z powodu niskich temperatur zmarło 50 osób – poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Zapelowała, by w razie zauważenia osoby potrzebującej pomocy dzwonić na numer alarmowy 112. Dla porównania w okresie od 1 listopada 2024 r. do 31 marca 2025 r. zarejestrowano w Polsce 19 zgony osób z powodu wychłodzenia organizmu.



„Wojna w Ukrainie to nie film, a realne zagrożenie tuż za naszą granicą. Jeśli możecie – pomagajcie

Dorian Jankowski, polski wolontariusz w Ukrainie

SAFE. PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie

Karolina Wrońska
Warszawa

Program SAFE pozwalający na dobrojenie polskiej armii budzi sprzeciw w PiS. Nie wiadomo, co zrobi prezydent. Rząd uspokaja – nawet w przypadku weta program wejdzie w życie.

– W sobotę w południe przed Pałacem Prezydenckim odbył się protest przeciwników wdrożenia programu SAFE. Manifestacja została zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” oraz Ruch Obrony Granic. Protestujący apelowali do Karola Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej unijny program. Obecni na manifestacji demonstrowali banery o hasłach m.in. „Nie dla SAFE. Tak dla Polski”.

Protest skomentował wicepremier, szef MON Radosław Sikorski. „Zamach smoleński, reaktacja. Ciekawe, ilu tam agentów, a ilu frajerów” – napisał Sikorski na portalu X.

Ale program nie podoba się też partiom opozycyjnym. Według nich program SAFE może m.in. zostać w przyszłości wykorzystany jako element politycznego nacisku na Polskę. Przeciwno ustawie wdrażającej głosowali posłowie PiS i Konfederacji.

Jarosław Kaczyński kilka dni temu powiedział, że prezydent powinien zawetować ustawę wdrażającą SAFE. Według polityka program ma „potężne aspekty polityczne”, a jego celem



Rząd zapewnia, że 80 proc. środków z programu SAFE będzie ulokowane w polskim przemyśle zbrojeniowym

jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Podczas sobotniej konwencji partii szef klubu PiS Mariusz Błaszczak powiedział, że „nie wolno pozwolić na to, żeby Polska weszła do programu SAFE” oraz że ten mechanizm będzie trzymać państwa „na łańcuchu”.

– Blokowanie programu SAFE przez polityków PiS jest działaniem antypolskim – powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Uważa on, że miliardy euro z programu SAFE na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego to gigantyczna szansa dla polskiego bezpieczeństwa i gospodarki.

Jego zdaniem słowa Błaszczaka to „oczywista bzdura i kłamstwo”. – Pan Błaszczak celowo dezinformuje. Program SAFE cały czas pozwala Polsce kupować u naszych sojuszników – na przykład w Stanach – sprzęty, które trudno jest wyprodukować w państwach europejskich. Ale najważniejsze jest to, że ten program to są olbrzymie środki: 43,5 miliarda euro na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego, na rozwój polskiego przemysłu obronnego. To jest gigantyczna szansa dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej gospodarki, dla naszego przemysłu obronnego – ocenił.

FOT. PAMEL SUPERNAK

Z kolei wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uważa, że opozycja szuka dziury w całym. – Program SAFE narodowi się należy; Polska będzie jego największym beneficjentem; jestem zszokowany, że dzisiejsza opozycja szuka dziury w całym – powiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Newsweeka”. Dodał, że Amerykanie popierają SAFE, więc domniemanie, iż weto „spodoba się amerykańskiemu sponsorom”, ponieważ SAFE ma preferencję europejską, jest nieprawdziwe, bo Amerykanie też popierają SAFE.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański przypomina, że program SAFE to obecnie najtańsze i najbardziej efektywne źródło finansowania modernizacji polskiej armii. Według szefa resortu to rozwiązanie może przynieść polskiemu podatnikom od 36 do nawet 60 mld zł oszczędności w porównaniu do alternatywnych metod finansowania. Pytany o kwestię zaciągania zobowiązań w euro i związane z tym ryzyko kursowe, minister przypomniał, że poprzednie rządy również finansowały zakupy uzbrojenia (m.in. z USA czy Korei Południowej) w walutach obcych.

W ramach unijnego instrumentu polski rząd będzie mógł skorzystać z ok. 43,7 mld euro w postaci korzystnie oprocentowanych pożyczek. Według deklaracji rządu ponad 80 proc. pieniędzy ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym. PAP

Marszałek Sejmu skierował prezydencki projekt dot. sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował w piątek o decyzji o skierowaniu prezydenckiego projektu ustawy dotyczącego sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował w czwartek nowelizację ustawy o Krajowej Radzie Sądow-

nictwa, przekładając jednocześnie własny projekt ustawy, którego celem ma być m.in. „skuteczne przeciwdziałanie bezprawnym próbom podważania nominacji sędziowskich udzielonych na wniosek KRS z uwagi na niezgodną z przepisami konstytucji i orzecznictwa TK praktykę orzeczniczą”.

Marszałek Sejmu powiedział na konferencji, że prezydencki projekt w „opinii naszych prawników narusza niezawisłość sędziowską i podział władzy”. Do-

dał, że projekt ten m.in. przewiduje „kary więzienia do 10 lat za odmowę sędziów do udziału w składzie sędziowskim”.

– Podjąłem decyzję o szerokokonsultacji tej ustawy i przekazaniu jej do opinii Komisji Weneckiej – poinformował Czarzasty. Dodał, że z możliwości zasięgnięcia opinii Komisji Weneckiej polski parlament skorzystał dotąd dwukrotnie – poprzez Senat. – Jeżeli chodzi o Sejm, będzie to pierwszy raz. Pytany, czy planowane jest w związku z tym wysłu-

chanie publiczne, odparł, że „wszystko przyjdzie z czasem”.

W związku z wetem prezydenta do nowelizacji ustawy o KRS i – jak mówił – brakiem ustawy, która „naprawiłaby wymiar sprawiedliwości”, marszałek Sejmu przypomniał, że był zmuszony rozpocząć procedurę wyboru kandydatów na sędziów członków KRS według obecnej uchwalonej za rządów PiS – ustawy. – Pomimo że to jest zła ustawa, będzie przestrzegana – podkreślił. PAP

Zamach terrorystyczny we Lwowie. Policjantka nie żyje, 25 osób rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Zatrzymano domniemaną sprawczynię zamachu terrorystycznego w centrum Lwowa, w którym w niedzielę zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych.

„Policja wspólnie ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała domniemaną sprawczynię zamachu na lwowskich funkcjonariuszy. Trwają dalsze działania operacyjne i czynności śledcze. Ustalamy inne osoby zaangażowane w popełnienie tego przestępstwa” - poinformowała Lwowska Prokuratura Regionalna w kanale Telegram.

Jak donoszą ukraińskie media, tej nocy we Lwowie słyhać było co najmniej dwie potężne eksplozje. Śledztwo prowadzone jest w sprawie „aktu terrorystycznego, który spowodował poważne konsekwencje”.

„Według informacji operacyjnej na numer 102 wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ul. Daniliszyna 20 we Lwowie. Po przybyciu na miejsce zda-

żenia policyjnego patrolu doszło do wybuchu. Po przybyciu drugiej załogi nastąpiła kolejna eksplozja. Wstępnie ustalono, że zginęła 23-letnia policjantka” - czytamy w komunikacie prokuratury, cytowanym przez portal „Interfax Ukraina”.

Szef MSW Ukrainy podał, że w zamachu rannych zostało 25 osób. Obecnie w placówkach medycznych przebywa 11 poszkodowanych, z czego sześć funkcjonariuszy jest w stanie ciężkim. PAP



Do dwóch eksplozji doszło, gdy wezwano policję do włamania do sklepu blisko centrum Lwowa

Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA zapowiedział, że podniesie z 10 do 15 proc. stawkę celną na towary importowane, po tym jak Sąd Najwyższy USA unieważnił większość taryf nałożonych przez Trumpa w 2025 roku.

Amerykański Sąd Najwyższy zadał w piątek poważny cios w centralny punkt polityki zagranicznej i gospodarczej Trumpa, unieważniając cła nałożone na podstawie ustawy IEEPA (International Emergency Economic Powers Act). Obalone zostały najbardziej kontrowersyjne podatki importowe, w tym 10-proc. cło minimalne na towary niemal ze wszystkich państw, 15-proc. cła na towary z UE, a także karne cła nakładane na Chiny, Kanadę, Meksyk czy Brazylię.

Prezydent USA skrytykował decyzję sądu i jeszcze tego samego dnia podpisał rozporządzenie w sprawie 10-proc. ceł na towary ze wszystkich państw, nałożone na podstawie innych przepisów.



Prezydent USA Donald Trump na konferencji prasowej skrytykował decyzję Sądu Najwyższego, który unieważnił większość jego ceł

W sobotę prezydent USA zamieścił wpis na swojej platformie Truth Social, anonsując podwyższenie taryfy celnej do 15 proc. Określił też ramy czasowe wprowadzenia podwyższonej taryfy celnej na najbliższe kilka miesięcy.

Po piątkowej decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu ceł nałożonych przez prezydenta

USA Donalda Trumpa amerykańskie firmy domagają się zwrotu kosztów ceł o łącznej wysokości ponad 130 mld dolarów - poinformował w sobotę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak poinformował brytyjski dziennik, grupy biznesowe, reprezentujące duże i małe przedsiębiorstwa w USA, wezwały do szybkiego przeprowadzenia

procesu zwrotu kosztów, choć przedstawiciele administracji w Waszyngtonie i analitycy przestrzegają, że może to zająć nawet lata.

W rozmowie z niemiecką stacją ARD kanclerz Niemiec Friedrich Merz powiedział, że konieczne są rozmowy z Waszyngtonem, zanim niemieckie firmy będą mogły odzyskać miliardy dolarów, i zapowiedział, że kraje Unii Europejskiej będą ściśle koordynować swoje działania przed zbliżającą się jego wizytą w USA.

- Będziemy mieli bardzo jasne stanowisko europejskie w tej sprawie, ponieważ polityka taryfowa jest sprawą Unii Europejskiej, a nie poszczególnych państw członkowskich, i udam się do Waszyngtonu ze skoordynowanym stanowiskiem europejskim - podkreślił Merz.

- Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa - powiedział w sobotę francuski minister handlu Nicolas Forissier dziennikowi „Financial Times”. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011482364

Energia na kolejne lata: gaz z Norwegii, wiatr na Bałtyku i małe reaktory jądrowe

1013 zł rocznie na każdego mieszkańca kraju - taką skalę mają inwestycje zaplanowane przez ORLEN na najbliższą dekadę. Łącznie to 380 mld zł, czyli największy program rozwojowy w historii spółki i jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

Za ORLENEM pierwszy rok realizacji tej strategii i pierwsze miesiące realnych prac budowlanych.

- W minionym roku pozyskailiśmy nowe złoża gazu w Norwegii i Polsce, które przez 14 lat pokryłyby zapotrzebowanie Warszawy na gaz. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej polskiej farmy wiatrowej na Bałtyku. Uruchomiliśmy 3 projekty budowy nowoczesnych elektrowni gazowych. Zmodernizowaliśmy sieci przesyłowe o długości, która pozwoliłaby na opłeczenie dookoła granic Polski - podkreśla Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu ORLEN.

Słowa te dobrze oddają skalę zmian, jakie zachodzą w polskiej energetyce. Wyraźnie widać je dziś w obszarze gazu.

Gaz jako fundament bezpieczeństwa

Miniony rok był dla ORLENU rekordowy pod względem

dostaw gazu. Dzięki maksymalnemu wykorzystaniu floty gazowców spółka zrealizowała 81 dostaw LNG, z czego 12 obsłużyły jednostki Grupy. Do Polski trafiło ponad 8 mld m³ skroplonego gazu.

Równolegle odkryto 2,4 mld m³ nowych zasobów surowca w kraju oraz zwiększono wydobycie na Norweskim Szelfie do 7,2 mld m³ - dzięki nowoczesnym technologiom i przejęciom aktywów. Łącznie oznacza to niemal 10 mld m³ nowych zasobów, czyli ilość odpowiadającą kilkuletniemu zużyciu największych polskich miast. To element budowy stabilnego zaplecza dla transformującego się systemu energetycznego.

Gaz pełni w nim rolę paliwa przejściowego i stabilizującego. Dlatego równolegle rozwijane są nowe elektrownie gazowo-parowe (CCGT). Trwają przygotowania do uruchomienia elektrowni w Grudziądzu i Ostrołęce, równolegle kontynuowane są inwestycje w Gdańsku i Grudziądzu II. Bloki te mogą szybko reagować na zmiany zapotrzebowania i uzupełniać produkcję energii w okresach mniejszej generacji z wiatru i słońca.

Bałtyk wchodzi do gry

Drugim filarem inwestycji są odnawialne źródła ener-



gii. Pierwsza polska morska farma wiatrowa **Baltic Power** wkroczyła w kluczową fazę realizacji - zakończono instalację fundamentów i trwają przygotowania do testów. Po uruchomieniu farma zapewni energię dla 1,5 mln gospodarstw domowych. Równolegle rozwijane są kolejne projekty Baltic East i Baltic West, które w kolejnych latach mają zwiększyć udział zeroe-

misyjnych źródeł w krajowym miksie energetycznym. Skala inwestycji offshore oznacza również impuls dla krajowego przemysłu. W projektach gazowych, morskich, jądrowych i sieciowych uczestniczą firmy z całej Polski - od przedsiębiorstw inżynierskich po wyspecjalizowane podmioty technologiczne. To inwestycje, które przekładają się nie tylko na produk-

cję energii, ale także na rozwój kompetencji i nowe miejsca pracy.

Sieci - warunek powodzenia transformacji

Aby nowe źródła energii mogły zostać w pełni wykorzystane, konieczna jest modernizacja infrastruktury. Energia z Grupy ORLEN w ostatnim roku przyłączyła 62 tys. nowych odbiorców, podłączyła 1 GW nowych

instalacji OZE i wydała decyzje przyłączeniowe dla kolejnych 2,5 GW mocy.

Część projektów realizowana jest przy wsparciu środków z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa i cyfryzacja sieci to dziś jeden z kluczowych warunków dalszej transformacji, które umożliwiają uruchomienie morskich farm wiatrowych, rozwój SMR i integrację nowoczesnych źródeł gazowych.

SMR - stabilność długiego horyzontu

Kolejnym etapem ma być energetyka jądrowa w formule małych reaktorów modułowych. ORLEN przygotowuje się do budowy pierwszego w Europie reaktora BWRX-300 we Włocławku.

SMR mają w przyszłości stabilizować system, ograniczać emisję CO₂ i dostarczać energię dla przemysłu wymagającego dużej mocy.

Skala prowadzonych inwestycji pokazuje, że transformacja energetyczna przestaje być wyłącznie planem zapisanym w strategii. Coraz wyraźniej przybiera formę konkretnych projektów infrastrukturalnych, które mają wpływać zarówno na bezpieczeństwo energetyczne kraju, jak i na tempo rozwoju gospodarki.

Prezydent USA wysłał okręt szpitalny do Grenlandii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wysłał okręt szpitalny do Grenlandii, by „zaopiekować się wieloma chorymi” na wyspie. Nie jest jasne, co jest powodem tej decyzji.

„Współpracując z fantastycznym gubernatorem Luizjany, Jeffem Landrym, wysłaliśmy statek szpitalny na Grenlandię, aby zaopiekować się wieloma chorymi, którzy nie otrzymują tam opieki. Jest w drodze!!!” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social. Prezydent nie rozwinął wypowiedzi ani nie wyjaśnił, co miało być powodem wysłania okrętu. Landry obok funkcji gubernatora Luizjany pełni też funkcję specjalnego wysłannika USA ds. Grenlandii.

Nie ma też dotąd informacji o żadnym kryzysie publicznego systemu opieki zdrowotnej na Grenlandii. Jak

podała agencja Reutera, w sobotę duńskie siły ewakuowały członka załogi amerykańskiego okrętu podwodnego u wybrzeżu Grenlandii. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Prezydent Trump nie określił, jaki okręt zostanie wysłany na wyspę, lecz dołączył do wpisu obraz przedstawiający jeden z dwóch okrętów szpitalnych sił zbrojnych USA. Jednym z nich jest USNS Mercy, który przechodzi obecnie roczny remont w porcie Mobile w Alabamie. W tym samym miejscu zacumowany jest też drugi z okrętów, USNS Comfort. Mogą one posiadać po tysiąc łóżek szpitalnych. PAP

– Wysłaliśmy tam wysłannika, aby zaopiekować się chorymi, którzy nie otrzymują opieki – napisał Donald Trump.

Protesty w Iranie. Studenci krzyczeli: „Śmierć dyktatorowi!”

Grzegorz Kuczyński
Iran

Studenci irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, brutalnie stłumionych przez władze.

Protest rozpoczął się w sobotę przed Uniwersytetem Technologicznym Sharif w Teheranie. Nagrania pokazują setki protestujących maszerujących po kampusie. Tłumy skandowały: „Śmierć dyktatorowi!”, nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych. Na filmach opublikowanych przez studencką agencję informacyjną Khabar-e Daneshjoo i inne źródła słychać okrzyki studentów: „Wstyd, wstyd!”.

Pojawiły się również zdjęcia przedstawiające pokojowy protest okupacyjny na Uniwersytecie Szahid Beheshti w Teheranie. Fars, półoficjalna agencja informacyjna, poinformowała, że „podobne zgromadzenie odbyło się na Uniwersytecie Teherańskim, w którym wzięło udział wielu studentów.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Mszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność!” i „Studenci, krzyczcie, krzyczcie o swoje prawa!”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40. dzień po śmierci ofiary poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Protesty, które wybuchły w końcu grudnia ub.r., zaczęły się od skarg natury ekonomicznej. Błyskawicznie rozprzestrzeniły się na cały kraj i nabrały charak-



Demonstracje odbyły się na terenie kilku uczelni

teru politycznego. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Do nowych protestów dochodzi w czasie, gdy USA intensywnie zwiększają obecność wojskową w regionie, zaś prezydent Donald Trump powiedział, że rozważa ograniczony atak militarny na Iran. Administracja Trumpa wywiera presję na Iran,

aby zgodził się ograniczyć swój program jądrowy. Waszyngton wraz z Izraelem oskarżają Teheran o zamiar budowy broni atomowej. W przemówieniu transmitowanym na żywo przez telewizję państwową prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział, że jego kraj nie ulegnie presji światowych mocarstw. PAP

REKLAMA

0011473932



Prywatne Liceum Ogólnokształcące o profilu językowo-geograficznym.

Liceum KOSSAKA
Wy płyn z nami
na szerokie wody!
DOŁĄCZ DO NAS!

15 LAT NA RYNKU

- ◆ POSIADAMY UPRAWNIENIA SZKOŁY PUBLICZNEJ
- ◆ MOŻLIWOŚĆ NAUKI TRZECH JĘZYKÓW OBCYCH
- ◆ INDYWIDUALNE PODEJŚCIE DO UCZNIĄ
- ◆ ZAJĘCIA DODATKOWE I KÓŁKA ZAINTERESOWAŃ

ul. 28 Czerwca 1956 r. 231/239, 61-485 Poznań

tel. 61 877 18 08 || kom. 690 111 986 || kom. 603 409 643 || e-mail biuro@kossaka.pl



MAGAZYN

SPORTOWY24

Rywalizacja imienia Tomasiaka za nami. Olimpijskie zmagania, których stolicami były Mediolan i Cortina d'Ampezzo, dobiegły końca STR. 16-18



Włoskie igrzyska przeszły do historii

ROBERT GUMNY ODŻYŁ NA WIOSNĘ W LECHU. CO O TYM ZADECYDOWAŁO? STR. 13

Sokół Kleczew musi poczekać na pierwszy mecz wiosną, ale kibice mają też inne zmartwienia STR. 14

Koszykarki Enei AZS Szkoły Gortata Poznań mistrzyniami Polski w Bydgoszczy. Braź dla MUKS STR. 19

PKO Ekstraklasa Pierwszy mecz z nowym trenerem wygrał też Raków

Legia złapała tlen i zawróciła Widzew do strefy spadkowej

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie po 146 dniach oczekiwania Legia wygrała mecz w lidze. Feralną, rekordową w historii klubu serię przerwała w derbach Mazowsza z Wisłą Płock.

Nieoczekiwanie bohaterami zostali dwaj debiutanci, a wcześniej trener Marek Papszun mocno zamieszał w składzie. Na ławce posadził krytykowanego Kacpra Tobiasza, wstawiając między słupki ściągniętego w zimie Otto Hindricha. W ataku zobaczyliśmy natomiast pierwszy raz Rafała Adamskiego.

Obaj debiutanci spisali się na medal. Rumun kilka razy wybronił drużynę, a Polak zdobył bramkę, korzystając z błędów golkipera Rafała Leszczyńskiego. Legia wypuściła prowadzenie, ale ostatni głos należał do niej - przed doliczonym czasem cios zadał Kacper Chodyna.

Legia zyskała punkty, ale może stracić czołowego obrońcę. I to na rzecz ligowego rywala. Według medialnych doniesień do Widzewa Łódź przejdzie reprezentant Demokratycznej Republiki Konga (był na niedawnym Pucharze Narodów Afryki), czyli Steve Kapuadi. Ten ruch ma być najdroższym wewnętrznym w historii PKO Ekstraklasy - mowa bowiem nawet o 3 mln euro. Kwotą przyjdzie się Legii jednak podzielić z Wisłą, w której 27-latek wcześniej występował. Drużynie z Płocka należy się aż 35 procent. Co ciekawe, jeszcze chwilę temu Kapuadi przebywał we Włocławku, gdzie w ostatnim dniu tamtejszego okienka nie wypalił mu transfer do występującego w Serie A Cremonese.



Ważne punkty w kontekście utrzymania Motor Lublin wywalczył w delegacji w Gliwicach

W weekend nie tylko Legia się przełamała. Pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka wygrał Raków Częstochowa. Skromnie, nie bez nerwów i kontrowersji sędziowskich udało się pokonać zamykającą tabelę Bruk-Bet Termalikę Nieciecza. Jedyne goła tuż przed przerwą strzelił Ivi Lopez. Wcześniej drużyna beniaminka domagała się bezskutecznie karnego za zagranie ręką Jeana Carlosa Silvy. Czy słusznie? Kolegium Sędziów PZPN błyskawicznie po tym meczu wydało oświadczenie, chwalać prowadzącego zawody Pawła Raczakowskiego za interpretację

zgodną z „Przepisami Gry”. W tym konkretnym przypadku piłka miała być nieoczekiwana dla obrońcy, jego ręka nie poszerzyła tzw. obrysu ciała, a on sam nie wykonał ruchu do piłki - czytamy w argumentacji.

Tego samego dnia karnego za rękę dostała Pogoń Szczecin. I po tym kamnym egzekwowanym przez Fredrika Ulvestada rzutem na taśmę pokonała na wyjeździe Górnika Zabrze. To dopiero drugie wyjazdowe zwycięstwo Portowców w tym sezonie - pierwsze od sierpnia. W meczu, w którym wystąpiło dwóch mistrzów świata (Lukas Podolski w Górniku i Benjamin Mendy w Pogoni) zwycięzcy rozkręcali się bardzo powoli, o czym świadczył fakt, że do przerwy nie oddali choćby jednego strzału.

Ważne punkty w kontekście utrzymania wywalczył Motor Lublin, wygrywając w delegacji z Piastem Gliwice. Decydującą bramkę zdobył Karol Czubak. Wicelidera klasyfikacji strzelców (12 trafień) chętnie widziałaby u siebie Pogoń, ale właściciel Zbigniew Jakubas nie chce go puścić nawet w zamian za 2 mln euro.

Kto zawiódł w tej serii gier? Bez wątplenia stworzony za ponad 100 mln złotych Widzew Łódź, który bił głową w mur przeciwko Cracovii. Dzień po bezbramkowym remisie do strefy spadkowej zawróciła go Legia, wygrywając swój mecz. - Jestem dumny z zespołu, z tego jak piłkarze walczyli - stwierdził jednak trener Łódzian Igor Jovicević.

©

22. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - MOTOR LUBLIN 1:2

Bramki: Sanca 79 - Ndiaye 3, Czubak 59

WIDZEW ŁÓDŹ - CRACOVIA 0:0

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - BRUK-BET

TERMALICA NIECIECZA 1:0

Bramka: Lopez 42

GÓRNIK ZABRZE - POGOŃ SZCZECIN 0:1

Bramka: Ulvestad 90+1

LEGIA WARSZAWA - WISŁA PŁOCK 2:1

Bramki: Adamski 23, Chodyna 83 - Nowak 73

ARKA GDYNIA - GKS KATOWICE 2:1

Bramki: Marcjaniak 32, Rusyn 44 - Wdowiak 1

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - RADOMIAK

1:1

Bramki: Imaz 64 - Wolski 55

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Górnik Zabrze	22	34	32-9
3. Raków Częstochowa	22	34	28-25
4. Wisła Płock	22	33	24-18
5. Cracovia	22	33	27-22
6. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
7. Lech Poznań	21	32	34-30
8. Korona Kielce	21	30	26-22
9. Radomiak Radom	21	28	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	27	32-35
11. Lechia Gdańsk	21	28	44-41
12. GKS Katowice	21	27	28-31
13. Motor Lublin	22	27	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	29-32
18. Bruk-Bet Termalica	22	21	26-39

Program 23. kolejki:

Piątek, 27.02

Cracovia - Piast Gliwice (godz. 18.00), Arka Gdynia - Lechia Gdańsk (godz. 20.30)

Sobota, 28.02

Pogoń Szczecin - Widzew Łódź (godz. 14.45), Motor Lublin - Korona Kielce (godz. 17.30), GKS Katowice - Górnik Zabrze (godz. 20.15)

Niedziela, 1.03

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Radomiak Radom (godz. 12.15), Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa (godz. 14.45), Lech Poznań - Raków Częstochowa (godz. 17.30)

Poniedziałek 2.03

Zagłębie Lubin - Wisła Płock (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)

12 goli

Karol Czubak (Motor Lublin)

11 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli

Jonatan Brunes (Raków Częstochowa), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

9 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Rafał Adamski (Legia Warszawa)

Nowy napastnik „Wojskowych” potrzebował zaledwie 23 minut gry, by cieszyć się z pierwszego gola po przeprowadzce z Grodziska Mazowieckiego. Imponował także waleczną postawą na boisku. Jak tak dalej pójdzie, będą to najlepiej wydane pieniądze w sezonie. Na dodatek - pieniądze nieduże...



Uśmiech na twarzy trenera Papszuna, któremu z serca spadł gład, nie kamień

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Od września piłkarze Legii Warszawa mieli zwieszane miny, bo albo przegrywali, albo remisowali w ekstraklasie. W sobotę po zwycięstwie z Wisłą Płock oszaleli ze szczęścia.

Legia, tak jak ostatnio w Katowicach, straciła prowadzenie, które w przeciwieństwie do meczu z GieKą odzyskała jednak za sprawą gola Kacpra Chodyny.

- Wisła nie stworzyła zbyt wielu szans. Broniliśmy się niezłe. To nie jest jeszcze obrona, jaką ja bym widział, ale na ten moment, gdy skład nam się ciągle zmienia, to szacunek dla chłopaków, że to dowiedli. Pierwszy raz zobaczyłem drużynę w innych okolicznościach. W szatni nastąpiła duża eksplozja radości. To nie był kamień, to gład spadł wszystkim z serca, że ta feralna passa została przerwana - zaznaczył trener Legii Marek Papszun w pomeczowej rozmowie z Canal Plus.

Trener stołecznej drużyny zaskoczył składem. Od początku wyszli choćby debiutujący bramkarz Otto Hindrich i napastnik Rafał Adamski. Obaj dali radę, a ten drugi strzelił nawet gola.

- Celem numerem jeden było zagranie na dwóch napastników (razem z Adamskim biegła Mileta Rajović - red.), żeby mieć mocniejsze pole karne, co sprawdziło się przy pierwszej zdobytej bramce - zaznaczył szkoleniowiec i dodał, że struktura Wisły też miała znaczenie

dla wyboru składu czy ustawienia.

Papszun szalał w szatni z piłkarzami Legii po długo wyczekiwany zwycięstwie.

- Jestem szczęśliwy, że przełamaliśmy tę fatalną passę i wygramy. Gratulacje dla piłkarzy, sztabu i całej społeczności kibiców, którzy w nas wierzą i cały mecz nas dopingowali. To na pewno nam bardzo pomogło. Nie był to dla nas łatwy mecz. Przy takiej sytuacji w tabeli i długiej serii bez zwycięstwa nie jest łatwo się podnieść

- podkreślił uradowany szkoleniowiec. - W końcu przełamaliśmy się i zdobyliśmy cenne trzy punkty. Wierzę, że to będzie takie odbicie, które da nam lepszą grę w kolejnych meczach. Musimy dalej pracować. To, że się nie poddaliśmy, zostało nagrodzone i to jest najbardziej pocieszające - kontynuował Papszun.

Po sobotnim zwycięstwie Legia awansowała na piętnaste miejsce i opuściła - choć tylko do niedzielnego popołudnia - strefę spadkową.

- Cieszę się, że widzę około uśmiechniętych ludzi. Nie tylko piłkarzy i sztab, ale także pracowników klubu, którzy przeżywają mecze. Kibicowska społeczność jest olbrzymia. Zainteresowanie jest ogromne - stwierdził Papszun.

- To dopiero początek drogi. Liga jest bardzo wyrównana. Widzimy, jakie są wyniki. Nie jest łatwo wygrać w polskiej lidze. W każdy mecz trzeba włożyć sporo wysiłku - podsumował trener Legii.

©



FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Robert Gumny jesienią nie przekonywał, ale teraz fizycznie prezentuje się znakomicie

Ludzie Lecha „Guma” w obecnej formie może w istotny sposób scementować obronę mistrza Polski

Maciej Klaczyński
sport@glos.com

Robert Gumny wreszcie pokazuje, że jego powrót do Poznania był dobrą decyzją działaczy mistrza Polski. Prawy obrońca spełnia oczekiwania sztabu szkoleniowego i kibiców.

W obecnej sytuacji Lecha Poznań trudno nie ekscytować się powrotami Patrika Walemarka, Alego Gholizadeha czy zwykłą formą Pablo Rodrigueza. To piłkarze ofensywni i spektakularni, ale początek 2026 roku ma jednak jeszcze jednego bohatera. Jest nim Robert Gumny.

Wygrane przez Kolejorza starcia z Górnikiem Zabrze oraz Piastem Gliwice to mecze, w których jednym z fundamentów zespołu Nielsa Frederikseny był właśnie Gumny. Wychowanek Kolejorza wygrał rywalizację z Joelem Pereirą i w końcu pokazał, że może być równorzędnym zastępcą Portugalczyka. Robert Gumny wraca do formy, którą kibice Lecha mogą pamiętać jeszcze sprzed transferu do Niemiec. Teraz obrońca jest jednak bogatszy o doświadczenie ze 100 spotkań w Bundeslidze.

Rozczarowująca jesień

Pierwsze miesiące po powrocie do Lecha Poznań były dla prawego obrońcy bardzo nieudane, choć po niezłych w jego wykonaniu letnich spa-

Robert Gumny – cichy bohater początku rundy wiosennej

ringach oczekiwania były całkiem spore. Jesienią w wyjściowej jedenastce Kolejorza Robert Gumny znalazł się jednak tylko pięciokrotnie, a występy z początku sezonu były tak naprawdę wynikiem wyłącznie tego, że mistrz Polski miał ogromne problemy kadrowe na skrzydłach. Niels Frederiksen musiał szukać wtedy alternatywnych rozwiązań i grał po to, by Joel Pereira mógł zagrać piętro wyżej.

Na przestrzeni całej rundy Gumny po prostu przegrał rywalizację o wyjściowy skład i nawet nie zbliżył się do regularnej gry. Trudno było sobie wyobrazić skład Lecha bez Portugalczyka, nawet jeśli Pereira nie zawsze grał na swoim najwyższym poziomie. Portugalczyk zanotował w tym sezonie 4 trafienia i 7 asyst, a Gumny

nie dał trenerowi nawet żadnego pozytywnego sygnału. Uraz stawu skokowego, którego doznał na początku meczu w Belgradzie, nie był żadnym usprawiedliwieniem. Obrońca stracił wtedy jedynie 5 tygodni.

Gdy reprezentant Polski otrzymywał później swoje szanse, były to raczej nieudane epizody. Na prawej stronie defensywy trudno z miejsca zrobić dobre wrażenie, ale Gumny odstawał od Joela Pereiry na wielu płaszczyznach. Oferował od Portugalczyka mniej zarówno w końcowej fazie akcji, jak i w rozegraniu piłki na własnej połowie, a w starciach Kolejorza z Lincoln Red Imps, GKS-em Katowice czy Cracovią Gumny wyróżniał się raczej negatywnie.

Dysonans między dyspozycją obu prawych defensorów mistrza Polski był zaskakująco

duży. Nawet przyzwoite wejście z ławki w bardzo istotnym dla Lecha Poznań meczu z Łozanną nie mogło Roberta Gumnego bronić. W skali całej jesieni było to przecież jedynie 30 minut, a oczekiwania były zdecydowanie większe.

Od początku miał łatwo

Taka dyspozycja wychowanka Lecha Poznań musiała spotkać się z negatywną reakcją kibiców, tym bardziej, że boiskowa postawa Gumnego wcale nie była jedynym jego

Dynamiczny Robert Gumny to piłkarz idealny pod starcia, w których zwycięstwa Lech będzie musiał wyszarpać bieganiami.

problemem. Krytyczne słowa kierowane w jego stronę pojawiały się bowiem już od czasu pierwszych plotek o jego potencjalnym powrocie do Kolejorza. Podpisanie kontraktu z Robertem Gumnym wiązało się bowiem z tym, że Lech Poznań odpuszczał walkę o wykup Rasmusa Carstensena, który odegrał poprzedniej wiosny kluczową rolę w walce o mistrzostwo Polski.

Wypożyczony na pół roku Duńczyk fantastycznie wpasował się do zespołu Kolejorza. Pomógł Lechowi w obliczu gorszej formy Joela Pereiry, strzelił 2 bramki, a w ostatnim meczu sezonu z Piastem Gliwice to właśnie grający na lewym skrzydle Carstensen asystował przy „złotej” bramce Afonso Sousa. Duńczyk był w Poznaniu tylko kilka miesięcy, ale kibice na stadionie przy ulicy Bułgarskiej i tak zdążyli go pokochać. Decyzja o odpuszczeniu przez Kolejorza walki o wykup Rasmusa Carstensena, mimo, że Duńczyk delkarował, że chce wrócić do ojczyzny z powodów rodzinnych, była więc powszechnie krytykowana. Lech odpuszczał przecież gracza, który bardzo szybko zaaklimatyzował się w Poznaniu, idealnie wpasował się w pomysły Nielsa Frederikseny i nie zawodził kluczowych momentach.

Podpisanie kontraktu z Robertem Gumnym wbrew pozorom było ruchem dosyć nieoczywistym. Z jednej strony był to wracający w idealnym dla piłkarza wieku wychowanek, z przeszłością t w Bundeslidze. Z drugiej jednak Gumny miał w Niemczech poważne problemy ze zdrowiem, a jego forma była wielką niewiadomą. Lech testował go na obozie we Wronkach, ale to nie mogło przekonać sceptyków.

Przez taki kontekst sprawdzenia Gumnego przy każdym kolejnym nieudanym występie obrońcy kibice mistrza Polski przywoływali obraz Carstensena, na którego Lech Poznań się ostatecznie nie zdecydował. Wychowanek Kolejorza musiał walczyć z porównaniami do swojego poprzednika i na jego tle mógł być uważany za jeszcze większe rozczarowanie.

Upragnione przebudzenie

Rok 2026 przyniósł jednak wyczekiwany przez fanów Lecha Poznań przełom. Robert Gumny w pierwszych meczach rundy wiosennej wygląda na jednego z najlepszych piłkarzy Kolejorza i prezentuje się wyraźnie lepiej od Pereiry. Tak grający wychowanek również może być jednym z atutów mistrza Polski. Zwycięstwa z Górnikiem Zabrze i Piastem Gliwice miały przede wszystkim twarz Pablo Rodrigueza i Alego Gholizadeha, którzy przy Bułgarskiej zdobywali piękne bramki, ale bez Roberta Gumnego Kolejorz raczej byłby o te 6 punktów

uboższy. W Zabrzu zanotował 6 ważnych interwencji i przez pełne 90 minut był pewnym punktem defensywy Kolejorza. Natomiast w ostatnim spotkaniu przy Bułgarskiej z Piastem do świetnej postawy w defensywie Gumny dołożył również aktywność z przodu. Jeszcze przy stanie 0:0 wybił kluczową piłkę spod nóg Jorge Felixa, który miałby doskonałą okazję do otwarcia wyniku na niekorzyść Lecha Poznań, a na przestrzeni całego spotkania był bardzo aktywny po obu stronach boiska. Miał również asystę drugiego stopnia przy drugiej bramce w meczu z Piastem i efektem tego była chociażby obecność w najlepszej jedenastce tamtej serii gier ekstraklasy.

Szczególnie te dwa spotkania pokazały nam zupełnie inną twarz Roberta Gumnego. Prawy obrońca wygrywał pojedynki biegowe i pracował na bardzo dużej intensywności.

Lepszy od Pereiry

Taki Robert Gumny może być wiosną bardzo istotnym atutem Lecha Poznań. Świetnie zaczyna układać się jego współpraca z Alim Gholizadehem. Gumny swoimi rajdami blisko linii bocznej doskonale uzupełnia się z Irańczykiem, który raczej preferuje grę bliżej środka boiska. Taki futbol przypomina trochę najlepsze mecze Rasmusa Carstensena.

Zwyżka formy polskiego obrońcy przysła również w idealnym dla Kolejorza momencie, bo Joel Pereira ewidentnie mierzy się obecnie ze spadkiem formy. Równa rywalizacja tych dwóch piłkarzy z pewnością podniesie jakość w zespole Lecha Poznań, bo obaj prawi obrońcy w walce o wyjściową jedenastkę będą musieli wznosić się na swoje wyżyny. Wielkim beneficjentem tego renesansu reprezentanta Polski jest również Niels Frederiksen, który może pozwolić sobie na dużo większą elastyczność taktyczną.

Dynamiczny Robert Gumny to piłkarz idealny pod starcia, w których zwycięstwa Lech Poznań będzie musiał sobie wyszarpywać bieganiami od jednego pola karnego do drugiego. Z kolei Pereira zawsze będzie piłkarskim magikiem, który jednym podaniem lub centrami może wykreować świetną sytuację. Portugalczyk może odmienić losy nawet najbardziej zamkniętego spotkania. Lech Poznań ma teraz dwóch zupełnie innych prawych obrońców, którzy w różny sposób mogą pozytywnie wpływać na wyniki Kolejorza.

Jeżeli Gumny w kolejnych tygodniach utrzyma tak dobrą dyspozycję, to działacze Kolejorza będą mieli kolejne argumenty za tym, by zespół mistrza Polski w coraz większym stopniu stawiał się drużyną złożoną z wychowanków. ©

Piłkarstwo Beniaminek II ligi, podobnie jak KKS Kalisz, musi jeszcze poczekać na inaugurację wiosny

Sokół patrzy na Feniksa i się dziwi

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Kleczew to najmniejsze miasto w Polsce z II ligą. Miejscowy Sokół ma też najmniejszy budżet na tym szczeblu rozgrywek. Nic dziwnego, że liczy każdą złotówkę i walczy o swoje.

W sobotę Sokół Kleczew miał zainaugurować rundę wiosenną wyjazdowym meczem z GKS Jastrzębie. Ze względu na zły stan boiska mecz przeniesiono na 18 marca. Kibice muszą więc na pierwszy mecz swoich pupili poczekać jeszcze co najmniej tydzień. Niektórzy jednak już teraz mocno żyją sprawami klubowej piłki. Jeden z kibiców zadzwonił do nas i pytał się, co się dzieje w Kleczewie. Sugerował, że wysoki lot Sokoła jest doceniany przez władze miasta i gminy, ale przy okazji też wykorzystywany przez inny podmiot sportowy w nazwie z ptakiem, a mianowicie przez Feniksa, nowy klub karate i boks, który wywodzi się... z Sokoła, ale ponad trzy lata temu wybił się na niezależność.

- Nikt nikomu nie zazdrości, tylko nie ma naszej akceptacji na porównywanie obu klubów. My mamy prawie 100-letnią tradycję. Nasz klub funkcjonuje od lat profesjonalnie w małym mieście. Prowadzimy osiem grup młodzieżowych, w których pracuje łącznie 10 trenerów wraz z asystentami. W szkoleniu piłkarskim uczestniczy blisko 200 dzieci i młodzieży oraz 25-osobowa drużyna seniorów, w tym 8-osobowy sztab. Dodatkowo w klubie działa sekcja siatkówki. Miesięcznie realizujemy blisko 100 treningów w grupach



Prezes Grzegorz Dobski przekazuje koszulkę burmistrzowi Mariuszowi Musiałowskiemu

młodzieżowych oraz rozgrywamy średnio 20 meczów. Drużyna seniorów odbywa 18 treningów miesięcznie oraz uczestniczy w czterech meczach na szczeblu centralnym. Skala ta oznacza, że nasz klub funkcjonuje każdego dnia od rana do wieczora przez cały rok, co świadczy o rozwiniętym procesie szkolenia. Poza tym koordynacja wszystkich struktur wymaga olbrzymiej pracy, zaangażowania i racjonalnych decyzji, podejmowaną przez niewielką liczbę osób - mówił Grzegorz Dobski, prezes Sokoła.

Podkreślił on też, że zwiększenie wsparcia miasta dla klubu było jak najbardziej uzasadnione.

- W ubiegłym roku awans na szczebel centralny był dla nas historycznym sukcesem. Nie był on uwzględniony w planach budżetowych na tamten rok. Po historycznym sukcesie poprosiliśmy Gminę o wsparcie finan-

sowe. Ta zaufała naszym planom, wspierając rozwój klubu i promocję miasta, pomogła zwiększyć środki dla Sokoła. Oprócz tego wsparcia klub po rozmowach otrzymał zielone światło ze strony sponsorów, w tym firmy Rolplan. Dzięki wspólnemu wsparciu mogliśmy stabilnie i bezpiecznie funkcjonować na szczeblu centralnym i godnie reprezentować małą gminę, o której mówią w całej Polsce - przyznał sternik Sokoła.

W jego opinii klub z Kleczewa ma też niepodważalne zasługi w promocji miasta i piłkarzy.

- Naszym wychowankiem jest piłkarz FC Porto i filar reprezentacji, Jan Bednarek. A Feniks to klub rekreacyjny. Zdobywa jakieś tytuły, ale w niszowej federacji. Nie wychowuje reprezentantów Polski i nie przekazuje zawodników do mocniejszych od siebie klubów. Jeździ natomiast na zawody po całym świecie

ie i wydaje pieniądze podatników. Niech działa i rozwija się, ale w sposób adekwatny do swojego potencjału sportowego. Tymczasem dotacja miasta dla tego klubu wzrosła ostatnio o 70 procent, a nasza o 10, choć pragnę podkreślić, że Kleczew na czele z burmistrzem Mariuszem Musiałowskim i tak staje na głowie, by nam pomóc. Tak samo zresztą jak nasz główny sponsor, firma Rolplan Michała Wasika - stwierdził Grzegorz Dobski.

Jego zdaniem argumenty radnych i kibiców niechętnych piłkarzom o tym, że zarabiają miliony nie dotyczą klubu z Kleczewa.

- Dotacja z budżetu UMiG dla naszego klubu to 1,6 mln zł na 2026 r., czyli na miesiąc około 130 tys. zł. Jeśli policzyć wszystkie osoby w klubie, którym trzeba wypłacić pensje, to średnio na jednego pracownika przypada około 4 tys. zł. Nie nazwałbym tego eldorado finansowym. No

i najważniejsza sprawa, czyli wsparcie sponsorów. Nasz klubowy budżet sponsorzy wzmacniają kwotą 800 tys. zł rocznie. Feniks natomiast ma dotację na poziomie 270 tys. zł i funkcjonuje wyłącznie z niej - zauważył prezes Sokoła.

Być może oba kluby nie żyłyby ze sobą jak pies z kotem, gdyby nie fakt, że jeszcze cztery lata temu sekcja karate Feniksa była częścią Sokoła.

- W tamtym czasie nie chciałem firmować ich organizacyjnej partyzantki. Sugerowałem wprowadzenie czytelnich zasad, ale nie było odzewu. Poszli na swoje i żyją dziś jak pączki w maśle. Powinni przyjść z kwiatami i podziękować mi za tamten rozwód, a nie opowiadać, że to my jesteśmy krwiopicją Kleczewa - zakończył Grzegorz Dobski.

Z jego argumentami nie zgadza się szef karateków i bokserów w Feniksie, Jan Groszewski.

- W sportach walki jest inna struktura organizacyjna niż w piłce nożnej. Nie należymy do Polskiej Unii Karate, za to jesteśmy zrzeszeni w federacji Polskie Zjednoczenie Karate. Są jednak plusem takiej sytuacji, bo płacimy niższą składkę za zawodnika i możemy startować w imprezach wszystkich federacji. Dzięki temu na zawody możemy wysłać dziesięciu zawodników, a nie jednego czy dwóch. My nie zaglądamy piłkarzom do kieszeni, choć większość środków z dotacji idzie na drugoligowe pensje, ale nie wierzę, że oni przygotowaliby obiady dla uczestników turnieju karate Polish Open, żeby zebrać pieniądze na stroje narodowe przed wyjazdem na ważne zawody w Argentynie

nie - tłumaczył Jan Groszewski, prezes Feniksa Kleczew.

Według niego dotacja władz miasta i gminy dla obu klubów jest sprawiedliwa, ale przy podziale pieniędzy brakuje kryteriów i zasad.

- Feniks nie chce tyle pieniędzy, co Sokół, bo zdaje sobie sprawę, że piłka nożna jest w tym kraju traktowana w sposób wyjątkowy, ale nie zgadzam się z tym, że jeden klub ma przywileje, a drugi nie. Przed wyjazdem do Argentyny wnioskowaliśmy o 7 tys. zł na wspomniane stroje. Nasz wniosek odrzucono. A jak Sokół chciał dodatkowo pieniądze, to zmieniono uchwałę - dodał Jan Groszewski.

Natomiast burmistrz miasta, Mariusz Musiałowski uważa, że zła krew w relacjach obu klubów ma drugorzędne znaczenie, bo najważniejsze jest to, co robią dla społeczności lokalnej.

- Dla mnie liczy się to, że zarówno Sokół, jak i Feniks odciągają młodzież od robienia głupot. Oczywiście zauważam tę kulturalową rywalizację między klubami, ale sobie nie mam nic do zarzucenia, bo to co przekazujemy obu klubom, to jest maks naszych możliwości. Robiłem porównanie z innymi miastami i procentowo my jesteśmy w ścisłej krajowej czołówce. Podział dotacji jest sprawiedliwy, bo Sokół awansował w poprzednim sezonie do II ligi, a zawodnicy Feniksa regularnie zdobywają tytuły na ważnych imprezach. Sokół i Feniks nie powinny się kłócić, tylko cieszyć się ze swojej dotacji i nadal solidnie pracować z młodzieżą oraz seniorami - podkreślił Mariusz Musiałowski. ©©

Okręgowy Puchar Polski otworzył piłkarską wiosnę w Wielkopolsce

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Okręgowy Puchar Polski otworzył piłkarską wiosnę w Wielkopolsce. Wysokie zwycięstwa faworytów, pokazały Polonię Środa Wielkopolska i awans rezerw Lecha. Nie zabrakło też niespodzianki.

Po ekstraklasie, pierwszej oraz drugiej lidze do gry wkraczają drużyny z niższych klas rozgrywkowych. Nasi trzeciolicowcy do walki o punkty w tabeli po-

wrócą w najbliższy weekend, jednak w tym, który za nami, rozpoczęli walkę w Okręgowym Pucharze Polski. Zwycięzca tych rozgrywek otrzyma przepustkę, aby wziąć udział w ogólnopolskim Pucharze Polski. Tytułu broni Polonia Środa Wielkopolska.

I jak już o polonistach mowa, to Średzianie w sobotnie popołudnie zmierzili się z rezerwami Pogoni Nowe Skalmierzyce. Faworytem w tym starciu był oczywiście lider trzeciej ligi. I tak jak można było przewidzieć, Polonia

zagrała po mistrzowsku. Mecz rozstrzygnął się w zasadzie w pierwszej połowie, gdy goście zaaplikowali cztery bramki, a na listę strzelców wpisali się dwukrotnie Patryk Mikita, Damian Kołtański oraz Marcel Misztal. Po przerwie Średzianie nie spuścili z tonu, dobijając rywala, strzelając jeszcze trzy bramki autorstwa Bartosza Bartkowiaka oraz dwóch trafień nowego nabytku, Jakuba Wilczyńskiego. Wynik 7:0 idzie w świat i daje rywalom sygnał, że Polonia będzie chciała do ugragnionego awansu

do drugiej ligi dołożyć do swojego klubowego dorobku kolejny Okręgowy Puchar Polski.

Z przytupem w te rozgrywki weszły rezerwy Lecha Poznań. Kolejorz zmierzył się na wyjeździe, ale w sumie u siebie - mecz został rozegrany na boisku PO-SiR na Gołecinie - z Huraganem Pobiedziska. Poznaniacy bez większych przeszkód wygrali z gospodarzami tego pojedynku aż 5:0. Gole dla Niebiesko-Białych zdobyli Maciej Wichtowski, Jakub Antczak i Karol Delikat, a dwa trafienia na koncie zaliczył

Wojciech Szymczak, który niedawno został zgłoszony do rozgrywek ekstraklasy i usiadł na ławce rezerwowych w meczu z Piastem Gliwice. Na boisku przez 30 minut przebywał powracający po kontuzji Daniel Hakans. Fin w ostatnim czasie leczył kontuzję i przechodził rehabilitację. Teraz, po ustaleniu sztabu szkoleniowego, postanowiono, że wystąpi w meczu trzeciolicowych rezerw. Skrzydłowy Lecha został zmieniony jeszcze w pierwszej połowie przez Igora Stankiewiczza.

Nieźle poradziła sobie także Unia Swarzędz, która jak najszybciej musi wyjść z dołka. Unicy wygrali na własnym boisku - chociaż formalnie byli gościem - z Piastem Kobylnica po dwóch bramkach Dominika Zaborniaka.

Z pucharem niespodziewanie popegnała się Noteć Czarnków, która przegrała z czwartolicowym Górnikiem Konin 0:2, a katem okazał się Natan Czajkowski, który strzelał bramki w doliczonym czasie drugiej połowy. ©©

Wojtuszek: Do Włoch nie pojedziemy, aby przegrać

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Norbertem Wojtuszką, zawodnikiem Jagiellonii Białystok, przymierzonym do reprezentacji Polski przed marcowymi barażami o amerykański mundial.

Jagiellonia wysoko uległa Fiorentinie 0:3 w pierwszym spotkaniu 1/16 finału Ligi Konferencji. Podopieczni Adriana Simeone byli bardzo zawiedzeni po domowej porażce z przedstawicielem włoskiej Serie A, ale liczą, że powalczą o dokonanie niemożliwego we Florencji.

Co poszło nie tak w spotkaniu z Fiorentiną w Białymstoku?
Początek mieliśmy dobry, kontrolowaliśmy sytuację, ale nie przełożyło się to na gole w pierwszej części, a zaraz na początku drugiej goście z Włoch objęli prowadzenie. Fiorentina pokazała jakość przede wszystkim przy stałych fragmentach, z nich uzyskała bramki. Na pewno jednak nie był to zespół nie w naszym zasięgu. W Białymstoku, tak mi



FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Jagiellonia zawiodła, a Lech dał radę w Lidze Konferencji

się wydaje, to my graliśmy w piłkę bardziej niż oni. Oni zagrywali często długimi piłkami.

Zima nie była waszym sojusznikiem?

Nie było tego widać. Oni się dobrze przygotowali na to, co ich spotkało w Polsce. Zima nie była w żadnym wypadku atutem Jagiellonii.

Nie zabrakło wam szczęścia?

Fiorentina popełniała błędy, my nie mieliśmy tego wykrywać. Żał wysokiej porażki, ale w piłce nożnej chodzi

o strzelanie bramek. A tego po naszej stronie zdecydowanie zabrakło.

Bez Tarasa Romanczuka i Afimico Pululu grało wam się znacznie trudniej?

Przydałoby się doświadczenie Tarasa w środku pola, umiejętności indywidualnego Afiego w przodzie, ale w piłce trzeba sobie radzić w różnych okolicznościach. Fiorentina też miała swoje problemy kadrowe, jednak jak zawodnicy wychodzą na boisko, starają się o tym nie myśleć. Nie patrzyliśmy na to, staraliśmy się

skupiać na sobie. Chcieliśmy osiągnąć jak najlepszy wynik, nie udało się. Zabrakło pewnie odwagi, ryzyka, precyzji.

Uśmiechnij się, bo kiedyś pewnie nie spodziewałeś się, że pograsz w europejskich pucharach. Rośniesz sportowo dzięki występom w Lidze Konferencji?

Dwa lata temu bym nie pomyślał, że tak się moja przygoda potoczy, ale piłka nożna pisze różne scenariusze. Moment, w którym się znalazłem, i forma, jaką osiągnąłem, to powody do satysfakcji. Cieszę się, że występuję na tym poziomie regularnie, że mogę się sprawdzać z bardzo dobrymi piłkarzami. Trzeba dalej ciężko pracować, by utrzymać ten pułap. A najlepiej, żeby wskoczyć jeszcze wyżej.

Który z zawodników z europejskich pucharów, z którymi rywalizowałeś, zrobił na Tobie najlepsze wrażenie?

Isco, jak wszedł na plac w barwach Betisu, to od razu było widać, że to piłkarz z innej półki. Samo jego poruszanie się znamionowało niesamo-

witą klasę. U niego zobaczyłem magię.

Widać różnicę między piłkarzami z Serie A i ekstraklasy?

Bywało tak, że ktoś z Fiorentiny wygrywał jeden na jeden z naszym zawodnikiem, ale zaraz pojawiała się asekuracja, nadciągała pomoc. Kasowaliśmy ich akcje - niestety, załatwili nas stałymi fragmentami.

Narobiliście apetytów polskim kibicom na sukces Jagiellonii w Lidze Konferencji. Znalście przed wyjściem na bój z Fiorentiną wynik Lecha Poznań z Finlandii?

Tak, doszły nas słuchy, że było 2:0 dla „Kolejorza”. Super, jak polskie kluby wygrywają mecze w Europie. Każdy do tego dąży, też liczyliśmy na zwycięstwo z Fiorentiną.

Polskie kluby są w stanie osiągnąć półfinał w tej edycji Ligi Konferencji?

W piłce wszystko jest możliwe, a nasza ekstraklasa dynamicznie się rozwija, w innych krajach też to dostrzegają. My - Jagiellonia - bardzo sobie skomplikowaliśmy sprawę, ale

do Włoch nie wybieramy się po to, żeby przegrać. Postaramy się pokazać swoją najlepszą stronę. Do składu wrócą Taras Romanczuk i Afimico Pululu i z całą pewnością zagramy ryzykownie.

Słyszałeś, że Twoje nazwisko znajduje się w orbicie zainteresowań selekcjonera reprezentacji Polski?

Jakieś pogłoski do mnie docierają. Czuję, że rozgrywam dobry sezon, i chcę cały czas notować progres. Ciężko pracuję na treningach, wiem, co mam poprawiać. Chcąc trafić do kadry Polski, trzeba utrzymywać dobrą dyspozycję, być systematycznym. W piłce nożnej wszystko może się zdarzyć, a nie tak dawno nikt nie brał chyba pod uwagę, że zagram w europejskich pucharach. Miałem przyjemność mierzyć się z zespołami takimi jak Betis, Strasbourg, Rayo Vallecano, Fiorentina, na polskich boiskach z Jagiellonią walczę o najwyższe cele. Stawiam sobie poprzeczkę coraz wyżej i z optymizmem oczekuję, jak to wszystko się potoczy. ©©

Ligi zagraniczne. W Niemczech Kane goni Lewandowskiego. Real przegrywa

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Sporo działo się w ligach TOP 5. Niespodziewanej porażki w Pampelunie doznał Real Madryt, natomiast w Bundeslidze coraz bliżej rekordu goli Roberta Lewandowskiego jest Harry Kane.

ANGLIA

Liderem angielskiej Premier League wciąż pozostaje Arsenal FC, ale tuż za plecami Kanonierów jest już Manchester City. The Citizens w sobotni wieczór pokonali u siebie Newcastle United 2:1 po dublecie zaledwie 20-letniego lewego obrońcy Nico O'Reillya. Walka o mistrzostwo Anglii robi się coraz bardziej emocjonująca.

Na podium pozostaje także niespodziewanie Aston Villa, która jednak w ten weekend tylko zremisowała u siebie 1:1 z Leeds United. Ważną informacją dla drużyny z Birmingham - i także dla reprezentacji Polski - jest powrót do kontuzji Matty'ego Casha.

Co na dole tabeli? Ponownie punkty straciły West Ham United oraz FC Burnley. Na dnie tabeli pozostaje Wolverhampton, który jest „murawianym” kandydatem do spadku.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 27. kolejki: Chelsea - Burnley 1:1, Brentford - Brighton 0:2, Aston Villa - Leeds 1:1, West Ham - Bournemouth 0:0, Manchester City - Newcastle 2:1.

FRANCJA

We Francji na pozycję lidera Ligue 1 wróciło PSG, które pewnie pokonało walczące o utrzymanie FC Metz 3:0. Paryzanie wykorzystali potknięcie RC Lens, które w emocyjnym meczu przegrało u siebie 2:3 z AS Monaco.

Niespodziewaną porażkę poniosła również Olympique Marsylia. Drużyna z Lazurów uległa na wyjeździe 0:2 ekipie Stade Brest, która w poprzednim sezonie występowała w Lidze Mistrzów, ale aktualnie bliżej jej do spadku niż do walki o europejskie puchary.

LIGUE 1

Wyniki 23. kolejki: Brest - Olympique Marsylia 2:0, Lens - Monaco 2:3, Toulouse - Paris FC 1:1, PSG - Metz 3:0.

HISZPANIA

Największym wydarzeniem tego weekendu na Półwyspie Iberyjskim była niespodziewana porażka Realu Madryt na wyjeździe z Osasuną Pampeluna. Królewscy po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La Ligi, zostali zatrzy-



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Królewscy zaraz po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La Ligi, zostali zatrzymani przez średniaka

mani przez hiszpańskiego średniaka.

Sporo emocji było też w meczu drugiego klubu z Madrytu - Atletico. Los Colchoneros pokonali u siebie Espanyol Barcelona 4:2.

Warto zaznaczyć, że podopieczni Diego Simeone w tym sezonie znacznie ustępują w tabeli wielkiej dwójce i wydaje się, że szczytem marzeń Atletico będzie zajęcie

miejsce na najniższym stopniu podium.

LA LIGA

Wyniki 25. kolejki: Athletic Bilbao - Elche 2:1, Real Sociedad - Real Oviedo 3:3, Real Betis - Rayo Vallecano 1:1, Osasuna - Real Madryt 2:1, Atletico Madryt - Espanyol 4:2.

NIEMCY

Harry Kane od początku bieżącego roku nabrał szaleńczej

prędkości w strzelaniu goli i jest coraz bliżej pobicia rekordu goli w sezonie Bundesligi, który należy do Roberta Lewandowskiego. Reprezentant Anglii w ostatnią sobotę ustrzelił dublet przeciwko Eintrachtowi Frankfurt i ma na koncie 28 goli. Do wyrównania rekordu Polaka brakują 13 trafień, a do końca rozgrywek pozostało 11 kolejek.

Ważnym wydarzeniem z polskiego punktu widzenia była także asysta Jakuba Kamińskiego w domowej rywalizacji z TSG 1899 Hoffenheim. Reprezentant Polski w drugiej połowie przy stanie 1:2 popisał się perfekcyjnym podaniem na wolne pole, z którego skorzystał 19-letni skrzydłowy Said El Mala i strzelił gola na wagę remisu.

W tabeli Bundesligi coraz większą przewagę ma Bayern Monachium. Ekipa z Bawarii wykorzystwała potknięcia Borussia Dortmund oraz wspomnianego TSG 1899 Hoffenheim i pewnie zmierza po kolejne mistrzostwo Niemiec.

BUNDESLIGA

Wyniki 23. kolejki: FSV Mainz - Hamburger SV 1:1, Wolfsburg - Augsburg 2:3, Union Berlin - Bayer Leverkusen 1:0, Bayern Monachium - Eintracht Frankfurt 3:2, Köln - Hoffenheim 2:2, Lipsk - Borussia Dortmund 2:2.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim na pierwszy plan wysuwa się domowa porażka ekipy Juventus 0:2 z rewelacyjnym w tym sezonie Como 1907. Drużyna znanego jeziora ma już tylko punkt mniej od Starej Damy i coraz bardziej realne szanse na europejskie puchary.

Natomiast w polskim meczu w Lecce zagrał niestety tylko jeden Polak. Inter Mediolan wygrał z gospodarzami 2:0, a całe spotkanie w barwach aktualnego lidera rozegrał Piotr Zieliński.

„Zbyt ważny, by go ignorować, zwłaszcza pod nieobecność Barelli i Calhanoglu. Kompas pomocy Interu, przyspiesza i zwalnia grę według własnego uznania. Wybija piłkę z naturalną i rozbijającą precyzją” - napisał o występie najlepszego obecnie polskiego piłkarza włoski portal Tuttomerca-toweb.com.

Spotkanie na ławkach przesiedzieli natomiast Filip Marchwiński w zespole gospodarzy oraz Iwo Kaczmarski w ekipie gości.

SERIE A

Wyniki 26. kolejki: Sassuolo - Hellas Verona 3:0, Juventus - Como 0:2, Lecce - Inter 0:2, Cagliari - Lazio 0:0. ©©

Cztery polskie medale na igrzyskach w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Konradem Niedźwiedzkiem, szefem Polskiej Misji Olimpijskiej na igrzyska w Mediolanie.

Z czterema medalami wracają do kraju reprezentanci Polski z igrzysk olimpijskich w Mediolanie. To sukces Biało-Czerwonych, czy pozostaje niedosyt?

To jest dobry wynik. Przed igrzyskami mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej krążków niż z Pekinu, bo oceniałem, że będziemy mieć kilka poważnych szans i tak też się stało. Igrzyska na pewno można ocenić za udane.

Poza medalami reprezentanci Polski zajęli też kilka punktowanych miejsc tuż za podium, za co otrzymają również nagrody finansowe od Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

To są cenne wyniki. Należy wspomnieć chociażby o wysokich pozycjach naszych biathlonistek w sztafecie, saneczkarek czy w snowboardzie.

dobrze zaprezentowała się także Maryna Gąsienica-Daniel. To świadczy, że byliśmy dobrze przygotowani do igrzysk we Włoszech.

Niesamowitego wyczynu dokonał zaledwie 19-letni Kacper Tomasiak. Debiutant na igrzyskach zdobył trzy medale, srebro i brąz w zawodach indywidualnych oraz srebro w konkursie duetów z Pawłem Wąskiem.

To wielki sukces. Cenny tym bardziej, że eksperci nie dawali naszym skoczkom wielkich szans, by mogli stanąć na podium. Ale igrzyska są od tego, aby zaskakiwać i to Kacper w pełni wykorzystał.

Srebrny medal w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów zdobył Władimir Semirunnij. Z nadziejami na medal do Italii jechali też jednak Damian Żurek czy Kaja Ziomek-Nogal.

Cieszymy się, że okres dwunastu lat bez medalu dla Polski w łyżwiarstwie szybkim na igrzyskach został wreszcie zakończony. Poza medalem Władka nasi reprezentanci za-



Reprezentanci Polski zdobyli cztery medale na igrzyskach olimpijskich we Włoszech

jęli kilka wysokich miejsc, do podium zabrakło ułamek sekundy. Najwięksi faworyci byli po prostu w świetnej formie i byli też niespodzianki jak chociaż Laurent Dubreuil na 500 m. Owszem, pozostaje jakiś niedosyt, bo Damian był bardzo blisko medalu na 500 i 1000 metrów. Dwa czwarte

miejsca to są jednak świetne osiągnięcia. W porównaniu do ostatnich igrzysk w Pekinie na pewno w łyżwiarstwie szybkim zanotowaliśmy spory progres.

Dużym echem odbiły się słowa, które po swoich zawodach wypowiedziała Andżelika Wójcik, zarzucając Polskiemu Związkowi Łyżwiarstwa Szybkiego przygotowania bez trenera do najważniejszej zimowej imprezy czterolecia.

Po całym zdarzeniu kontaktowałem się jeszcze z Andżeliką, ale nie mogliśmy porozmawiać, bo zawodniczka chciała

dyskutować poprzez SMS-y, a to moim zdaniem nie do końca jest najlepsza forma komunikacji w takiej sytuacji. Przyszły tydzień będzie ważny, Andżelika otrzymała zaproszenie na spotkanie z zarządem związku i mam nadzieję, że wszystko sobie wtedy wyjaśnimy na spokojnie. Niestety, wkrađło się trochę niepotrzebnych emocji.

Zawiedli reprezentanci Polski w short-tracku. Dość powiedzieć, że w rywalizacji kobiet i mężczyzn nikt nie zdołał awansować nawet do finału A.

Muszę się z tym zgodzić. Liczyliśmy na zdecydowanie więcej, zwłaszcza w sztafecie mieszanej. To wynik poniżej naszych oczekiwań.

Gospodarze igrzysk dobrze wywiązali się z organizacji imprezy?

Włosi stanęli na wysokości zadania i pokazali jak zorganizować nowoczesną i wielką imprezę. Spotkaliśmy się z serdecznością, otwartością i pomocą Włochów i tak zapamiętamy te igrzyska. ©©

Polska bojkotuje. I słusznie! – Nikt nie jest od nas lepszy – mówią Włosi po igrzyskach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Michael Phelps pogratulował norweskiemu biegaczowi narciarskiemu Johannesowi Høsfloet Klæbo dołączenia z 11 złotymi medalami do grona najbardziej utytułowanych olimpijczyków wszech czasów.

- To niezwykłe. Gratulacje dla Johanna Høsfloeta Klæbo za dołączenie do tego elitarnego grona - stwierdził legendarny amerykański pływak. - To niezwykłe móc oglądać coś, czego w historii igrzysk dokonał tak niewielu. Wiem, ile pracy i poświęcenia to wymaga. Czy zobaczymy cię jeszcze raz za cztery lata? - zapytał olimpijski multimedalista w pływaniu.

Klæbo sygnalizował wcześniej, że zamierza kontynuować karierę i startować także w igrzyskach, które w 2030 roku odbędą się we Francji.

Michael Phelps to najbardziej utytułowany olimpijczyk w historii. Na czterech kolejnych igrzyskach wywalczył 23 złote medale w pływaniu. Klæbo, który podczas kończącej się w niedzielę imprezy wygrał sześć na sześć konkurencji w biegach narciarskich, ma obecnie jedenaście złotych medali i jest najbardziej utytułowa-

nym zimowym olimpijczykiem. Obaj są jedynymi sportowcami z dwucyfrową liczbą złotych medali olimpijskich.

Przez lata najbliższej tej granicy była Larisa Latynina (gimnastyka, ZSRR), która dziewięć razy stawała na najwyższym stopniu podium. Tyle samo krążków z najcenniejszego kruszcu wywalczyli Amerykanie Mark Spitz (pływanie) i Carl Lewis (lekkoatletyka) oraz Fin Paavo Nurmi (lekkoatletyka).

Norwegowie Bjørn Dæhlie (biegi narciarskie) i Ole Einar Bjørndalen (biathlon) sięgnęli po osiem złotych krążków.

Skialpinizm górą

- W sumie na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie sprzedano łącznie około 1,3 miliona biletów, co stanowi 88 procent całkowitej dostępnej puli - potwierdził szef komitetu organizacyjnego Andrea Vamier.

Kibice z Włoch stanowili 37 procent nabywców kart wstępu. Wśród zagranicznych fanów 15 procent stanowili Niemcy, a 14 proc. Amerykanie.

Całkowicie wyprzedano bilety tylko na jedną konkurencję - skialpinizm, który zadebiutował na zimowych igrzyskach olimpijskich w Bormio.

- Skialpinizm miał fenomenalny start, w naprawdę niesamowitej atmosferze - wyjaśnił szef komitetu organizacyjnego.



Maskotki XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XIV Zimowych Igrzysk Paralimpijskich - gronostaje Tina i Milo

- Warto również zauważyć, że było bardzo mało sesji (trzy zawody w ciągu dwóch dni), więc łatwiej było sprzedać 100 procent biletów.

Do najpopularniejszych dyscyplin należały łyżwiarstwo szybkie, bardzo popularne w Holandii (95 procent sprzedanych biletów), short track (95 procent), łyżwiarstwo figu-

rowe i hokej na lodzie (po 93 procent).

Rekord pobity

Polska wywalczyła cztery medale: trzy srebrne i jeden brązowy, zajmuje ostatecznie 21. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Trzy medale dla Polski zdobył skoczek narciarski Kacper Tomasiak: srebrny i brązowy indywidualnie oraz srebrny

w duecie z Pawłem Wąskiem. Ponadto po srebro sięgnął Władimir Semirunnij w łyżwiarskim biegu na 10 000 metrów.

Bezkonkurencyjna okazała się Norwegia, która poprawiła rekord ustanowiony w Pekinie cztery lata temu, kiedy wywalczyła 16 medali z najcenniejszego kruszcu. Teraz Norwegowie sięgnęli po 18 złotych medali. Na podium stanęli zawodnicy z 29 krajów.

Chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii zamknięcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali wybrani Władimir Siemirunnij i Gabriela Topolska.

Polski protest

Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz misji nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia igrzysk paralimpijskich, które odbędą się w dniach 6-15 marca br. Weźmie w nich udział kilkunastoosobowa reprezentacja Polski. To efekt dopuszczenia do rywalizacji Rosjan i Białorusinów w ich narodowych barwach.

PKPar tym samym ponownie negatywnie odniósł się do decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego

(IPC) o dopuszczeniu rosyjskich i białoruskich sportowców do startu w 14. edycji zimowej paralimpiady.

W oświadczeniu podkreślono, że jest to „nie do zaakceptowania w obliczu trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainę”, tym bardziej że wyrażono zgodę na wykorzystanie przez sportowców tych państw flag i hymnów narodowych.

Włoska megalomania

„Igrzyskami niezawodności” nazwał włoski dziennik „Corriere della Sera” XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Gazeta podkreśliła, że wszyscy chwalą ich organizację i przebieg.

Publicysta dziennika Beppe Severgnini, dokonując podsumowania igrzysk w przeddzień ich zakończenia, przyznał, że ich finał wywołuje dumę i - razem z melancholią. - Po raz kolejny my, Włosi, zdołaliśmy przekształcić to, co mogło się wydawać kryzysem, w święto - stwierdził. - Nikt nie jest w tym od nas lepszy. Zagraniczne media choć raz są jedynym: przyznały nam najwyższe noty.

Dodał jednocześnie, że niestety nie został uszanowany rozejm olimpijski w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. ©©

Na nartach wstydu nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Polskie biathlonistki zajęły szóste miejsce w rywalizacji sztafety 4 x 6 km podczas olimpijskich zmagani na trasach Anterselvy. To najwyższa pozycja Biało-Czerwonych w historii tej rangi imprezy.

Triumfowały reprezentantki Francji przed Szwedkami i Norweżkami. Polki startowały w składzie: Anna Mąka, Kamila Żuk, Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz.

Trasa nie była zbyt wymagająca - liczyła zaledwie dwa podbiegi. Na starcie stanęło 20 ekip. Każda z zawodniczek miała do pokonania trzy rundy po 2 kilometry.

Nasze biathlonistki odrabiali skutecznie

Pierwsza z Polek - Mąka - na strzelnicy zawiodła: w sumie musiała dobierać aż cztery naboje. W tym momencie Biało-Czerwone spadły na 16. miejsce, tracąc ponad 46 sekund do prowadzących na zmianę Niemek i Francuzek. Te drugie niespodziewanie początkowo straciły kontakt z czołówką, zaliczając rundę karną (Camille Bened). Przez moment na czele była też brązowa medalistka na 15 km, Bułgarka Lora Christowa.

Żuk bezbłędnie strzelała w pozycji leżącej i zaczęła odrabiać straty. Stawkę otwierały Niemki, zawdzięczając to dobrej dyspozycji Franziski Preuss. Polka wyprowadziła drużynę na 10. miejsce, mimo konieczności dobierania naboju przy drugiej wizycie na strzelnicy.

Szybko na trzeciej zmianie to „Trójkolorowe” objęły prowadzenie, które urosło do ponad 40 s za sprawą Oceane Michelon. Biało-Czerwone były siódme i do podium w pewnym momencie tracily nieco ponad 10 s. To zasługa dobrej strzela-



Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz w strefie zmian biathlonowej sztafety 4 x 6 km

jącej Jakieli, choć za drugim razem musiała dobierać wszystkie przysługujące jej dodatkowe naboje; uniknęła jednak rundy karnej.

Na ostatniej zmianie emocji w walce o złoto nie było - Julia Simon minęła linię mety jako pierwsza i sięgnęła po trzecie złoto w Anterselvie. Wcześniej triumfowała na 15 km i w sztafecie mieszanej. Drugie były Szwedki, a trzecie Norweżki.

Natalia Sidorowicz wysunęła się przed ostatnim strzelaniem na piąte miejsce, musiała jednak dobrać wszystkie naboje i ostatecznie skończyła na szóstej lokacie. Wcześniej, najlepiej polskie biathlonistki spisały się w Turynie (2006) i Pjongczangu (2018), gdzie uplasowały się na siódmej pozycji.

W ostatniej biathlonowej konkurencji - biegu ze startu wspólnego na dystansie 12,5 km - najlepsza z Polek, Joanna

Jakiela, została sklasyfikowana na 11. miejscu.

Wygrała Francuzka Oceane Michelon, druga była jej rodaczka Julia Simon, a trzecia Czeszka Tereza Voborniková. 25-letnia zawodniczka, pochodząca z niewielkiego Vrchlábi u stóp czeskich Karkonoszy, wywalczyła pierwszy medal olimpijski.

Michelon wcześniej zdobyła złoto w sztafecie oraz srebro w sprincie, a najbardziej doświadczona 29-letnia Simon, w dorobku, oprócz srebra i złota w sztafecie, ma także złoto indywidualne i ze sztafety mieszanej z Anterselvy oraz srebro z Pekinu w sztafecie mieszanej.

Jakiela zanotowała dwie karne rundy i straciła do Michelon 1:04.8. Druga z Polek, Natalia Sidorowicz, zajęła 15. miejsce z stratą 1:25.9 (dwie karne rundy). Sobotni bieg zupełnie nie wyszedł Kamili Żuk, która

popęliła aż 10 błędów na strzelnicy i była ostatnia w stawce 30 zawodniczek.

Dobry finisz biegaczy na 50 kilometrów

Eliza Rucka-Michałek zajęła ósme miejsce w biegu narciarskim na 50 km. Polska znakomicie rozegrała niedzielny bieg. Rozpoczęła na 26. miejscu, ale systematycznie odrabiała straty do rywali walczących o brązowy medal. Niezwykle interesujące było ostatnie pięć kilometrów, gdy Polka coraz bardziej zbliżała się do 5-osobowej grupy. Niecałe cztery kilometry przed metą całkowicie odrobiła straty, ale później - niestety - nieco osłabła. Złoto wywalczyła Szwedka Ebba Andersson.

W tej samej konkurencji Dominik Bury uplasował się w sobotę na 12. miejscu, a najszybszy był fenomenalny Norweg Johannes Høsflot Klæbo. ©

Adamek i Weiszewski osiemnaste w bobslejach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polskie bobsleistki Klaudia Adamek i Linda Weiszewski, debiutujące na igrzyskach, zaliczyły cztery ślizgi i zajęły osiemnaste miejsce w dwójkach.

Polski duet Klaudia Adamek (pochodzi z Zakrzewa koło Złotowa) i Linda Weiszewski miał szansę na zakwalifikowanie się do ostatniego przejazdu, ale musiał zaprezentować się równie udanie jak w pierwszym ślizgu. Wówczas zajęły piętnastą pozycję. W drugim popełnił więcej błędów i spadł na dwudzieste drugie miejsce.

Biało-Czerwone wykorzystały szansę. Dzięki dobremu rozpędzeniu bobu przez byłą lekkoatletkę Adamek miały trzynasty czas startu, a na mecie osiągnęły piętnasty wynik trzeciego ślizgu, co dało im osiemnaste miejsce ze stratą 3,15 sekundy do liderki.

W czwartym, finałowym ślizgu Polki zahaczyły płozami deski, co spowolniło ich przejazd i ostatecznie zakończyły rywalizację na... osiemnastym miejscu w dwudziestoosobowej finałowej stawce. Wprawdzie pojechały wolniej niż Francuzki, ale zdołały utrzymać miejsce wywalczone w trzecim ślizgu.

- Po takim zjeździe wynik powinien być dużo lepszy. Niestety, nie przeskoczę tego. Staram się z całych sił, ale to nie działa. Jak się nic nie zmienia, to dalej to nie będzie działać. Albo coś z tym zrobimy, albo nie. Jeźdź może brzydko, ale to nie znaczy, że nie nabieram prędkości. Tyle że inne wcale nie jeżdżą ładnie, a jednak zapieprzają na torze. Nie mam słów, co tu się dzieje. Byliśmy pewne, że dziesiątka będzie do zrobienia, a jesteśmy osiem-

naste. Jestem z nas dumna, bo napisałyśmy historię na tych igrzyskach. Ludzie też powinni być z nas dumni, bo to jest wielki wyczyn zrobić coś takiego - powiedziała Weiszewski.

Adamek była czołową polską sprinterką, ale w 2024 roku porzuciła lekkoatletykę i została bobsleistką. Jest pierwszą polską sportsmenką uczestniczącą zarówno letnich (w Tokio w 2021 roku wystartowała w sztafecie 4 x 100 m), jak i zimowych igrzyskach.

- Dla mnie to był debiut w zimowych igrzyskach, choć nie był to debiut w... igrzyskach. Jestem zadowolona. Przeszłam do historii. Wyjeżdżam z tych igrzysk usatysfakcjonowana, bo poświęciłam wszystko, co mogłam, by pojechać na nie. Chciałyśmy zająć miejsce w piętnastce, ale tego nie osiągnęłyśmy. Jestem jednak zadowolona - przyznała Adamek.

Tytuł obroniły Niemki Laura Nolte i Deborah Levi z czasem 3:48,46. Srebrne medale przypadły ich rodaczkom Lisie Buckwitz i Nele Schouten ze stratą 0,53 sekundy. Podium uzupełniły Amerykanki Kaylie Humphries i Jasmine Jones (+0,75 sekundy). ©



Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 18. miejsce

Polska sztafeta skialpinizmu - Januszyk i Elantkowski - blisko punktowanego miejsca

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta uplasowała się na dziewiątym miejscu w debiutującym na igrzyskach skialpinizmie, który odbył się w Bormio.

Skialpinizm to połączenie narciarstwa biegowego i alpejskiego. Zawody polegają na wspinaczce - częściowo na nartach, częściowo pieszo z nartami w plecaku - na określony punkt, z którego potem

należy jak najszybciej zjechać. W sztafecie mieszanej każdy z zawodników pokonywał trasę dwukrotnie.

Polska sztafeta spisała się dobrze. Biorąc pod uwagę tegoroczne wyniki i indywidualne starty na igrzyskach (Iwona Januszyk kwalifikacje sprintu zakończyła na ostatnim, szóstym miejscu, a Jan Elantkowski był piątą - przedostatnią), wyzwaniem dla Biało-Czerwonych było zakończenie rywalizacji w pierwszej dziesiątce stawki. Cel udało się osiągnąć.

Januszyk na swoich pętach podciągała naszą sztafetę do ósmego miejsca, a Elantkowski bezskutecznie starał się tę lokatę utrzymać. Ostatecznie, po blisko 30 minutach biegu, zajęli dziewiątą pozycję na dwanaście startujących ekip, tracąc punktowane miejsce gwarantujące nagrodę PKOl w tokenach (10 tysięcy złotych do podziału) oraz półtoraroczne stypendium w wysokości 11,7 tysiąca złotych miesięcznie, fundowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

33-letnia chorzowianka była przybita po olimpijskim debiucie, ale po sztafecie odzyskała humor. - Zaraz po starcie przykleiło mi się tyle śniegu pod fokę (specjalna taśma pod nartę wykorzystywana przy wchodzeniu pod górę - przyp. red.), że nie mogłam z tym nic zrobić. To wina złego serwisu. To było straszne. Najstraszniejszy dzień w mojej karierze - płakała po sprincie w rozmowie z TVP Sport.

- Słuchajcie, od przedwczoraj mojego nazwiska już nie

przekręcają. Tak strasznie, cholernie mi zależało, bo włożyłam w to wszystko i stąd ten wybuch emocji. Ja po prostu za bardzo też chciałam, ale siła wyższa zadecydowała, że nie mogłam powalczyć - przyznała po sztafecie z uśmiechem.

- Emocje były zdecydowanie inne niż na Pucharze Świata. Inne odczucia? Też tak. Cała ta otoczka tutaj, mieszkanie w wiosce i ten tłum kibiców, to było coś niesamowitego. W Pucharze Świata też pojawia się kibice, ale tak wielu

nie było nigdy. Pełne trybuny, a do tego tłum na trasie. Nawet polskie znajome twarze się pojawiły - opowiadał 25-letni zakopiańczyk. I dodał: Mam nadzieję, że za cztery lata znowu będzie dla nas miejsce w igrzyskach. Przed nami sztafeta. To dłuższy wyścig, bo trwa ponad 30 minut. Wolelibyśmy klasyczny skialpinizm, który prowadziłby wysoko w górę. Podobno Francuzi chcą go dołączyć do programu igrzysk. Oglądalność ma zapewnić sprint i pewnie tak będzie. ©

Igrzyska olimpijskie Łyżwiarka Kamila Sellier zniesiona na noszach

POLKA O WŁOS OD TRAGEDII

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Fatalny upadek podczas igrzysk w Mediolanie zaliczyła polska łyżwiarka Kamila Sellier. Zawodniczka trafiła do szpitala i na razie nie wiadomo, kiedy go opuści.

Łyżwiarka upadła i została uderzona łyżwą w twarz przez Amerykankę Kristen Santos-Griswold. Zniesiono ją z lodowiska na noszach i przetransportowano do szpitala. Tam przeszła badania, a następnie zabieg. Tomografia komputerowa wykazała niewielkie złamanie jednej z kości twarzy. Rana, jakiej doznała, dotyczyła kości policzkowej. Podczas zabiegu wszystko zostało oczyszczone i zszyte.

Urodzona w Elblągu 26-letnia zawodniczka, mimo poważnie wyglądającego wypadku, na szczęście czuje się dobrze, o czym poinformowała w internecie.

„Wiem, że to zdjęcie przypomni mi kiedyś, że jestem silniejsza niż mi się wydaje. Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia i daję znać, że mam się całkiem dobrze” – napisała w mediach społecznościowych Sellier, publikując też zdjęcie połowy twarzy.

Zawodniczka w szpitalu w Mediolanie pozostaje na pewno co najmniej do poniedziałku.



Sellier doznała groźnie wyglądającego upadku podczas zawodów w short-tracku

– Czekamy na spotkanie z lekarzem chirurgiem, który przyjmował Kamilę i przeprowadzał u niej zabieg. Oko było opuchnięte, trzeba przejść przez poszczególne etapy, żeby można było iść dalej z leczeniem. W poniedziałek jest ważny dzień, bo dowiemy się od doktora, co dalej – wtedy powinniśmy wiedzieć coś więcej. Muszę zaznaczyć, że placówka, w której przebywa nasza reprezentantka, to jest bardzo dobry Szpital Uniwersytecki w Mediolanie. Przyjmowanych było tu podczas igrzysk wielu hokeistów, oni

również narażeni są na podobne urazy, rozcięcia skóry. Na oddziale olimpijskim ma fachową opiekę. Jest w dobrym humorze, odpowiada na wiadomości też z humorem, więc jej samopoczucie jest naprawdę niezłe. Są z nią rodzice, którzy przyjechali do szpitala natychmiast po zdarzeniu, ma przy sobie bliskie osoby – powiedział w rozmowie z Polska Press szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Mediolanie Konrad Niedźwiedzki.

– W obecnej sytuacji podróż samolotem byłaby zbyt ryzykowna. Ewentualny wzrost ci-

śnienia w oku byłby dla zawodniczki niebezpieczny – dodał.

W piątkowym ćwierćfinale na 1500 metrów odpadły też Natalia Maliszewska i Gabriela Topolska.

Podczas weekendu reprezentanci Polski rywalizowali również na torze długim w biegu masowym ze startu wspólnego w łyżwiarstwie szybkim. W rywalizacji kobiet do finału nie awansowała Natalia Czerwonka. W półfinale mężczyzn odpadł Władimir Semirunnij – srebrny medalista igrzysk w biegu na 10 000 metrów. ©©

szymi obok Władka Siemirunnija. Zagraniczni statystycy specjalizujący się w stawianiu prognoz dotyczących miejsc na podium to ich brali pod uwagę, a nie Kacpra, który z Italii wrócił z trzema nieplanowanymi krążkami. A może po prostu nie umiemy dźwigać presji ciężającej na faworytach?

Siemirunnij to zresztą osobny temat. Nie wszystkim w Polsce spodobało się, że kibice są zachwyceni srebrem wywalczonym przez Rosjanina jeżdżącego w naszych barwach. I nawet trochę rozumiem ten resentyment: przecież ta nacja, która jest powszechnie – w międzynarodowej przestrzemi – traktowana ostracyzmem po agresji na Ukrainę, nigdy pod naszą szerokością nie była lubiana. Na co przez wieki sobie zapracowała.

Tyle że nie podzielam owego resentymetu w odniesieniu do Władka, który wyraźnie odciął się od reżimu Putina, a poza tym cały świat (niestety) bazuje w tym momencie na sportowcach z importu, urodzonych w innych krajach. Zatem jeśli

za cel mamy to, aby nam nie uciekł, musimy przyjąć globalne zasady gry. Sport to ciężka fizyczna praca i polskie dzieci – wychowywane w coraz większym (wiem, że to odważna teza) dobrobycie – nie będą się tak chętnie garnać do tej roboty, jak w przeszłości. Takie są fakty, z którymi trudno polemizować.

W obrazkach, które zachowam z zimowych igrzysk Mediolan/Cortina d'Ampezzo, będzie też z pewnością dramatyczna scena upadku Kamili Sellier – za której powrót do zdrowia wszyscy w kraju ściskamy kciuki – podczas wyścigu w short tracku. Sport – zwłaszcza w zimowym wydaniu – bywa niebezpieczny, wiąże się z podejmowaniem zagrażającego zdrowiu ryzyka, i o tej stronie też powinniśmy pamiętać, oceniając (często nazbyt surowo) naszych olimpijczyków. Choć, po prawdzie, dlaczego nasz narciarz, który zajął 82. miejsce w biegu na 10 km techniką dowolną, w ogóle wystartował w tej konkurencji na igrzyskach, pewnie nigdy nie zrozumiem...

Polski nastolatek w gronie największych gwiazd ZIO

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Królem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich okazał się norweski biegacz narciarski Johannes Høsflo Klæbo, który zdobył sześć złotych medali.

Tym samym został pierwszym sportowcem z sześcioma złotymi medalami na jednych zimowych igrzyskach. Wcześniej dzielił rekord z amerykańskim panczenistą Erikiem Heidem, który w 1980 roku w Lake Placid zwyciężył na pięciu dystansach indywidualnych: 500, 1000, 1500, 5000 i 10 000 metrów.

W sumie Klæbo zdobył w karierze trzynaście medali olimpijskich. Na dorobek 29-latkę składa się rekordowa liczba jedenastu złotych krążków, a także po jednym srebrnym i brązowym.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wszech czasów w liczbie medali okupuje jego rodaczka, biegaczka Marit Bjørgen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15 medali, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe.

Na trasach w malowniczym Tesero w samym sercu Dolomitów Johannes Høsflo Klæbo wygrał wszystkie konkurencje biegowe. W klasyfikacji multimedalistów wszech czasów, obejmującej zimowe i letnie igrzyska, umocnił się na drugim miejscu. Najbardziej utytułowany amerykański pływak, którym jest Michael Phelps, wywalczył 23 złote krążki w latach 2004-2016.

– Wygrana w biegu na 50 kilometrów jest czymś szczególnym i niewiarygodnym – stwierdził norweski biegacz urodzony w Oslo, a mieszka-

jący na co dzień w Trondheim. – W Norwegii mówimy, że jeśli chcesz stać się mężczyzną, musisz wygrać bieg na 50 km, a mnie się to udało, więc to idealny sposób na zakończenie dwóch doskonałych, ale i szalonych tygodni – dodał Klæbo.

Siedmioro sportowców mo-że pochwalić się co najmniej czterema medalami wywalczonymi we Włoszech.

Pięć krążków zdobył rodak Klæbo – Sturla Holm Lægreid w biathlonie, ale żadnego złotego (trzy srebrne i dwa brązowe).

Do tego grona należy dołączyć francuską biathlonistkę Julię Simon, która ma trzy złote i srebro. Cztery wywalczyli też jej rodacy rywalizujący w tej samej dyscyplinie: trzy złote i brązowy Quentin Fillon Maillet, a Lou Jeanmonnot dwa złote, jeden srebrny i jeden brązowy krążek.

Takim samym dorobkiem, jak Fillon Maillet, tylko że w short tracku, może pochwalić się Holender Jens van 't Wout.

Kanadyjka Courtney Sarault w short tracku dwukrotnie była druga i dwukrotnie trzecia.

W gronie potrójnych medalistów jest m.in. nasz skoczek narciarski, 19-letni Kacper Tomasiak, który w Predazzo sięgnął po dwa srebrne i jeden medal brązowy.

Dzięki sukcesom, może liczyć na około 2 000 000 złotych premii finansowej z tytułu nagród z Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Jednocześnie zapewnił sobie tzw. świadczenie olimpijskie, które od 1 stycznia tego roku wynosi 5116,99 złotych netto miesięcznie. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



IGRZYSKA IMIENIA TOMASIAKA

Zimowe igrzyska za nami. Emocji w polskim wydaniu było sporo, tych pozytywnych chyba nawet więcej niż zakładaliśmy. Trzeba jednak też uczciwie oddać, iż w drugim tygodniu rywalizacji (za) szybko wygasły. Z naszej perspektywy to byłyby zawody imienia Kacpra Tomasiaka, który przyćmił innych reprezentantów. Pytanie tylko: czy nastoletni skoczek niespodziewanymi, sensacyjnymi wręcz rezultatami nie nałożył nam wszystkim różowych okularów, przez które oceniamy teraz start Biało-Czerwonych we Włoszech?

Pytanie zasadne w kontekście chociażby łyżwiarzy szybkich. Damian Żurek i Kaja Zio-

mek-Nogal rozdawali karty, ścigając się w Pucharze Świata, a na igrzyskach musieli zadowolić się miejscami tuż za podium. Czy to oznacza, iż źle przygotowali szczyt formy – nie na imprezę docelową – czy tylko tyle, że najmocniejsi konkurenci rywalizację w PŚ potraktowali po macoszemu, wszystkie siły rezerwując na igrzyska?

To oczywiście będzie przedmiotem analizy szkoleniowców i – jak zakładam – całych związków sportowych, gdyż wnioski przydadzą się na przyszłość. O ile Tomasiak atakował nawet nie z drugiego, tylko wręcz z trzeciego szeregu, o tyle Żurek i Ziomek-Nogal byli faworytami do medali. Podobnie jak Aleksandra Król-Walas. Najwięk-



Za świetny występ olimpijski Kacper Tomasiak może liczyć na 1 980 000 złotych z tytułu nagród finansowych

Niezlomne dominatorki znów są mistrzyniami kraju!

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Koszykarki Enei AZS Szkoły Gortata Poznań obroniły w niedzielę w Bydgoszczy mistrzostwo Polski do lat 19. MUKS Poznań zdobył brąz, a finał turnieju był dramatyczny.

W decydującym spotkaniu ekipa, prowadzona przez Katarzynę Pasternak i Tomasza Herkta, pokonała ten sam zespół, co przed rokiem, czyli Zagłębie Sosnowiec 62:59.

W pierwszej połowie Poznanianki miały kontakt z rywalkami, ale dopiero w końcówce wypracowały 9 punktów przewagi. Na początku drugiej połowy groźnej kontuzji kolana doznała jednak liderka i kapitan drużyny, Lena Brzustowska (została MVP turnieju). Drugą złą wiadomością było to, że inne liderka, Wiktorija Haegenbarth musiały niemal całą drugą odsłonę meczu grać z czterema przewinieniami. To jednak jej punkty i zbiórki były kluczowe, zwłaszcza w sytuacji, kiedy Sosnowiczanki zbliżyły się na 3-4 punkty. Na 10 sekund przed końcem Enea AZS



Tak koszykarki, trenerzy i działacze Enei AZS Szkoły Gortata cieszyli się ze złota MP

proWadziła już tylko jednym „oczkiem”, ale nie dała już sobie wydrzeć zwycięstwa. Wynik spotkania celnymi wolnymi ustaliła Iga Woźna. MVP finału została Haegenbarth, która była najsukcesywniejsza na parkiecie i zdobyła 18 punktów.

MUKS w meczu o trzecie miejsce wyraźnie pokonał AZS

UMCS Lublin 97:62, a najwięcej punktów zdobyła Martyna Stepińska 19.

W sobotnim półfinale doszło do starcia poznańskich drużyn, bo rywalem akademiczek był MUKS Poznań.

Mecz nie przypominał finałowego starcia z Młodzieżowego Pucharu Polski, w którym

Muksiary nie podjęły walki i już praktycznie po I połowie ich lokalny rywal rozstrzygnął mecz i mógł witać się z cennym trofeum. Tym razem MUKS mocno się postawił i w I połowie częściej prowadził niż Enea AZS.

Podopieczne Katarzyny Pasternak ostatecznie przełamały

niemoc w ataku i na przerwę schodziły z minimalnym prowadzeniem 27:25. Po zmianie stron akademiczki odzyskały swój rytm gry i odskoczyły w trzeciej kwarcie, a w czwartej nie pozwoliły już sobie na chwilę słabości.

Kluczem do ich wygranej była skuteczność dwóch lidererek punktowych, czyli Leny Brzustowskiej (26) i Dominiki Puzio (23, w tym aż sześć trójek). W MUKS najlepiej wypadły Martyna Stepińska (19) i Alicja Witkowska (18).

MVP mistrzostw Polski została Lena Brzustowska z Enei AZS Szkoły Gortata, a do najlepszej piątki turnieju wybrano jej koleżankę z drużyny, Igę Woźną oraz Zuzannę Marczyńską z MUKS.

Do samego końca o zwycięstwo bili się natomiast w sobotnie popołudnie koszykarze Enei Basketu Poznań. W meczu 25. kolejki I ligi mężczyzn zespół prowadzony przez Edmunda Valeikę postawił się spadkowiczowi z Orlen Basket Ligi, PGE Spójni Stargard, ale ostatecznie przegrał na wyjeździe 77:82.

Mecz był zacięty, myślę, że z perspektywy kibiców cieszył

oko. Cieszy mnie postawa w obronie, którą zaprezentowaliśmy. Niestety w końcówce zawazyło głównie doświadczenie, straciliśmy rytm. W kilku akcjach nie wiedzieliśmy, co gramy i nie wynikało to z tego, co mówił trener, tylko zawodnicy po prostu nie dowiedli koncentracji - mówił na konferencji prasowej rozgrywający Enei Basketu Poznań, Patryk Stankowski.

W I lidze koszykarzy mówi się nie tylko o wynikach, ale też o kontrowersyjnej zmianie kalendarza rozgrywek z uwzględnieniem potrzeb czerwcowych MŚ koszykarzy 3x3 w Warszawie i postulatów ŁKS Łódź, który ma w kadrze aż trzech kadrowców.

- Uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie przyspieszenie rundy zasadniczej poprzez przeniesienie ostatniej kolejki z 25 kwietnia na 25 marca oraz przesunięcie kolejki numer 33 z 18 kwietnia na 15 kwietnia, też w środę. Ten ruch pozwala przyspieszyć rozgrywki o dwa tygodnie, co oznacza rozpoczęcie fazy play-off 18 kwietnia i w praktyce eliminuje kolizję z Mistrzostwami Świata - czytamy w komunikacie PZKosz. ©©

Swarek rywalizował u siebie z europejską czołówką

Oprac. Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Emocjonujące mecze i wiele goli zobaczyli kibice w Swarzędzu. UKS SP5 Swarek Swarzędz ostatecznie walczył o utrzymanie w elicie, a o złoto zagrały zespoły z Belgii i Holandii.

Halowy Klubowy Puchar Europy Kobiet w hokeju na trawie w Swarzędzu-Zalasewie przyniósł sporo emocji oraz kilka niespodzianek. W ciągu trzech dni rozegrano serię spotkań, w których padło wiele bramek, a o awansie do strefy medalowej decydowały detale. W grze o trofeum znalazły się mistrzyni Holandii, Anglii, Belgii i Niemiec, natomiast gospodyni turnieju - UKS SP5 Swarek Swarzędz - zakończyły fazę grupową na czwartym miejscu i musiały walczyć o utrzymanie w elicie.

Polki rozpoczęły rywalizację od trudnych spotkań z czołowymi europejskimi zespołami. Najpierw uległy niemieckiemu Mannheimer HC, a następnie przegrały z belgijskim Waterloo Ducks HC. W drugim z tych meczów początek był bardzo obiecujący, bowiem już po 35 sekundach prowadzenie



Laskarki ze Swarzędza mimo niekorzystnych wyników zdobyły międzynarodowe doświadczenie

ekipie ze Swarzędza dała Jagoda Arciszewska. Rywalki szybko przejęły inicjatywę i wygrały spotkanie 9:3.

- Wynik może nie wygląda zbyt dobrze, ale mamy w zespole jeszcze trochę deficytów. Taki zespół jak ten z Belgii każdy taki nasz błąd potrafił wykorzystać. Na pewno nie przyniosłyśmy wstydu, starałyśmy się zagrać jak najlepiej - mówiła po meczu Julia Rymer.

Ostatnie spotkanie grupowe Polki rozegrały z obrończyniami tytułu, ukraińską drużyną MSC Sumchanka. Do przerwy rywalki prowadziły 3:0, ale po zmianie stron zespół ze Swa-

rzędza pokazał charakter i odrobił część strat. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 6:4 dla Ukrainek, co przy systemie punktowym turnieju pozwoliło gospodyniom zdobyć cenny punkt na dalszą fazę rywalizacji o utrzymanie.

- Często słabiej zaczynałyśmy spotkania, a potem się rozkręcałyśmy. Walczyłyśmy do końca i zdobyłyśmy bardzo ważny punkt. Ten turniej był dla nas przede wszystkim międzynarodowym doświadczeniem - podsumowała kapitan zespołu Marta Czujewicz.

W półfinałach znalazły się drużyny z czterech najmocniej-

szych lig Europy. Belgijki z Waterloo Ducks HC pokonały angielski East Grinstead HC 4:2 w jednym z najbardziej emocjonujących meczów turnieju. W drugim półfinale holenderski HC's-Hertogenbosch odwrócił losy spotkania z Mannheimer HC i zwyciężył 3:1 po golach zdobytych w końcówce.

W grupie spadkowej zespół ze Swarzędza zmierzył się z czeską SK Slavia Praga i przegrał 1:9. Honorową bramkę zdobyła Patrycja Kosińska. Mimo niekorzystnego wyniku drużyna zapowiadała walkę do końca turnieju.

- Cieszył mnie przede wszystkim charakter drużyny. Byłyśmy tutaj po to, by się uczyć od najlepszych i zdobywać doświadczenie - mówił trener Paweł Bratkowski.

W ostatnim meczu turnieju utrzymanie Polki zagrały z hiszpańskim Club de Campo de Madrid. Spotkanie zakończyło się wynikiem wysokim zwycięstwem Hiszpanek 7:1

W wielkim finale Halowego Klubowego Pucharu Europy Kobiet zmierzyły się Waterloo Ducks HC oraz HC's-Hertogenbosch. Mecz o złoty medal zakończył w regulaminowym czasie remisem 2:2, natomiast w karnych zagrzywkach lepsze okazały się zawodniczki z Waterloo, wygrywając 2:1.

Trzęsienie ziemi w WZPS

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Prezes Wielkopolskiego Związku Piłki Siatkowej, Jacek Broński po 10 latach sprawowania tej funkcji podał się do dymisji. Głównym kandydatem do jego zastąpienia jest Piotr Karbowski.

- To musiało wcześniej czy później nastąpić. Jacek Broński nie potrafił rozmawiać z ludźmi ze środowiska siatkarskiego. Może w poprzedniej kadencji wyglądało to inaczej, ale w tej komunikacja zawiodła na całej linii - tłumaczył nam jeden z działaczy wielkopolskiego klubu.

To trochę dziwna sytuacja, bo Broński to były sędzia siatkówki i doświadczony działacz. Wydawało się, że nie zabraknie mu sił i zapału, by prowadzić związek we właściwym kierunku, tym bardziej, że w ostatnich wyborach zdobył większe zaufanie środowiska niż jego kontrkandydatka, była reprezentantka Polski w siatkówce, Paulina Maj-Erwardt. Jak się jednak okazało z tej batalii wyszedł osłabiony, a nie wzmocniony.

Do dymisji podał się też wiceprezes Marek Tuszyński, od lat związany z drugoligowym klubem siatkarek UKS

ZSMS Poznań, a w przeszłości z AZS AWF Poznań.

Nowy prezes będzie musiał być wybrany w ciągu 30 dni z grona członków zarządu WZPS, czyli z grona 12 osób. Jedną z pierwszych decyzji szefa związku musi być też wybranie przewodniczącego Wydziału Rozgrywek, bo tę funkcję od kilku miesięcy też sprawował Jacek Broński.

- Największe ambicje będzie miał na pewno były sędzia, Piotr Karbowski. W zarządzie może on zdobyć odpowiednie poparcie, ale otwarte pozostaje pytanie jak ułoży sobie relacje ze środowiskiem i jak zażegna wewnętrzny kryzys - dodał nam klubowy działacz.

W Domu Sportu przy Starołęckiej dla działaczy siatkówki nadchodzi więc gorący okres. Dokończenie kadencji może być też jednocześnie otwarciem kampanii wyborczej, bo kolejne wybory do władz WZPS odbędą się już w połowie 2028 r., a przecież widząc zaangażowanie Maj-Erwardt na profilu facebookowym, w działalność Sparty Złotów i w podtrzymywanie dobrych relacji z kolegami i koleżankami z telewizji Polsat Sport należy spodziewać się jej kolejnego podejścia do szaczonej funkcji prezesa WZPS. ©©

Gry zręcznościowe Młody gdańszczanin ma wyjątkowy talent w rękach i bardzo analityczny umysł

Najszybszy w historii. Ułożył kostkę Rubika w mniej niż 3 sekundy

Andrzej Kowalski
sport@glos.com

Po raz pierwszy w historii – nie Polski, ale całego świata – ktoś ułożył tradycyjną kostkę Rubika w czasie poniżej trzech sekund. Wcześniejsi rekordziści zbliżali się do tej granicy coraz bardziej, lecz małymi krokami. Podczas zawodów w Gdańsku barierę przełamał 9-letni Teodor.

Młody gdańszczanin na rekord zapracował, poznając łamigłówkę na poziomie profesjonalisty, a w kluczowym momencie wykazał się także niesamowitym instynktem – i zapisał się w historii.

Speedcubing nie jest dyscypliną, która na co dzień przyciąga tysiące widzów, ale ma oddanych pasjonatów. To w gruncie rzeczy sport umysłowy, któremu w klasyfikacji najbliższe do szachów. Polega na jak najszybszym ułożeniu pomieszczonej kostki Rubika (i jej odmian) według ustalonych zasad. Zawodnicy prezentują refleks, pamięć, koncentrację i precyzję na oficjalnych zawodach, gdzie czas odmierza się z dokładnością do setnych sekund.

Podczas takich właśnie zmagania, w trakcie turnieju GLS Big Cubes 2026 w Gdańsku, doszło do rzeczy niebywałej. 9-letni chłopiec pobił rekord i jako pierwsza osoba na świecie przekroczył barierę trzech sekund w rozwiązywaniu klasycznej kostki 3x3x3. Dokładnie 2,76 sekundy zajęło Teodorowi Zajedrowi z Gdańska wykonanie... 29 ruchów. Sprawa naprawdę niezwykła.

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Patryk Milewczyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu, zawody organizowane w Gdańsku 8 lutego 2026 roku zapisały się już na kartach historii.

– To historyczny moment – pierwsze przełamanie bariery trzech sekund – podkreśla Patryk Milewczyk. – Oznacza to, że podczas oficjalnych zawodów, pod nadzorem delegata, uzyskano wynik poniżej trzech sekund. W trakcie domowych treningów zdarzało się już osią-

gać takie czasy, więc wielu z nas wiedziało, że złamanie tej granicy na oficjalnych zawodach jest tylko kwestią czasu. Mimo to chwila, w której stało się to naprawdę, w warunkach turniejowych, była absolutnie niepowtarzalna.

Żeby zrozumieć, jak do tego niezwykle momentu doszło, trzeba przyrzeć się bliżej samej dyscyplinie. Przed ułożeniem kostki każdy zawodnik ma 15 sekund na analizę układu i zaplanowanie ruchów. Jak wyjaśniają zawodnicy, większość osób układa kostkę metodą CFOP, w której ostatnią warstwę rozwiązuje się w dwóch krokach: najpierw ustawia się elementy właściwą stroną do góry, a następnie przestawia je na odpowiednie miejsca.

Istnieje jeszcze bardziej zaawansowana technika – ZBLL – która pozwala połączyć te dwa etapy w jeden. Oszczędną ułamki sekund, ale wymaga nauczania się niemal 500 przypadków. Metodę tę stosują głównie speedcuberzy walczący o rekordy świata.

Dzięki błyskawicznej reakcji – mowa tu o ułamkach sekund – Teodor przeszedł z jednej metody (CFOP) w drugą (ZBLL), bo pozwolił mu na to układ kostki. W czasie poniżej trzech sekund zdążył dostrzec właściwość i zmienić taktykę.

– Pod koniec zaplanowanej sekwencji ruchów Teodor zauważył, że ostatnie elementy może ułożyć w inny sposób i dzięki temu uzyska lepszy wynik. Rekord poprawił bardzo wyraźnie – o 0,29 sekundy. A w ostatnich latach poprzeczka była podnoszona minimalnie, nawet o 0,03 sekundy – opowiada prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu Patryk Milewczyk.

Teodor dokonał rzeczy naprawdę niesamowitej, ale z pewnością nieprzypadkowej. To efekt lat treningów, setek algorytmów – czyli sekwencji ruchów – oraz ogromnego talentu.

– W układaniu na czas bardzo ważne są refleksy, szybkie ręce i duża dyscyplina treningowa – mówi Patryk Milewczyk. – Zawodnicy uczą się setek, a nawet tysięcy zestawów algorytmów, dlatego ta dyscy-



Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił ułożyć kostkę, a algorytmów uczył się od brata

plina znakomicie rozwija pamięć. Oprócz ich znajomości wykorzystuje się twórcze podejście do ich stosowania, planowanie pierwszych etapów ułożenia już podczas preinspekcji oraz intuicyjne tworzenie rozwiązań w trakcie układania. Do tej samej sytuacji na kostce można podejść na wiele sposobów, dlatego bardzo istotne są logiczne my-

ślenie i wyobraźnia przestrzenna.

Jak zaczęła się przygoda Teodora z nietypową dyscypliną? Dla niewtajemniczonych historia dziecka bijącego rekord świata w tak analitycznej dziedzinie może wydawać się niezwykła. W praktyce młody wiek wręcz sprzyja rozwiązywaniu łamigłówek – jednymi z najlepszych zawod-

ników są właśnie dzieci. W przypadku gdańszczanina wszystko zaczęło się bardzo wcześniej, dzięki rodzeństwu i rodzicom.

– Kiedy masz 3-4 lata, a twoje dużo starsze rodzeństwo czymś się pasjonuje, zaraz się tym jak wirusem. Tak było w przypadku Teodora. Najpierw przyglądał się, jak kostkę Rubika układają jego

brat Stefan i siostra Ada. Kolejnym etapem było układanie łamigłówek po kilku ruchach pomieszczenia – opowiada Mateusz Zajder, ojciec Teodora.

Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił rozwiązać kostkę, a algorytmów uczył się od brata. Rodzina od początku była świadoma, że może zająć daleko i nie trzeba było długo czekać na pierwsze rekordy.

– To był moment, w którym odkryliśmy ogromny potencjał naszego najmłodszego syna. Dla niego wszystko było czystą zabawą – dodaje Mateusz Zajder. – Jako sześciolatek regularnie pojawia się już na zawodach. W tamtym czasie razem z bratem Stefanem rozpracowywał kostkę 2x2x2. Historyczna chwila przyszła na zawodach w Warszawie w 2023 roku, gdzie siedmioletni Teodor Zajder ustanowił rekord świata w tej konkurencji, rozwiązując kostkę w 0,43 sekundy – w pojedynczym ułożeniu (tzw. singlu). Dla Polski i świata był to szok, ale dla nas – moment, którego się spodziewaliśmy. Teoś niejednokrotnie uzyskiwał takie czasy w domu, więc było kwestią czasu, aż stanie się to na oficjalnych zawodach.

Dziś młody Teodor jest już zawodnikiem na poziomie profesjonalnym, dla którego rekordy stają się normą. Nic jednak nie przychodzi samo – rodzice podkreślają, że mimo młodego wieku wykazuje cechy sportowca.

– Trenuje regularnie. Zazwyczaj wystarczą trzy, cztery godziny dziennie, choć czasem trening jest intensywniejszy. Regularnie jeździ też na zawody, około dwudziestu razy w roku. Po sezonie przychodzi czas na odpoczynek. Wtedy gra w szachy.

Teodor Zajder nie skończył jeszcze 10 lat, a ma już na koncie wiele sukcesów. W dorobku ma wicemistrzostwo i dwukrotne mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Europy w konkurencji 2x2x2, a także medale w głównej konkurencji 3x3x3 – m.in. brązowy medal mistrzostw Polski 2024 i srebrny mistrzostw Polski 2025. Łącznie zdobył już 130 medali.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jak nylonowa szczoteczka do zębów zrewolucjonizowała stomatologię

Mariusz Grabowski
redakcja@glos.com

24 lutego 1938 r. amerykański potentat chemiczny DuPont zaprezentował publicznie cud medycyny: szczoteczkę do zębów z nylonowym włosiem.

Szczoteczki natychmiast stały się przedmiotem pożądania czyściochów. Dwa lata później firma powtórzyła sukces, wprowadzając na rynek nylonowe pończochy. Za oba wynalazki odpowiadał Wallace Carothers, szef zespołu chemików DuPont.

To przełom!

Nylon jest polimerem syntetycznym, co oznacza, że składa się z długich łańcuchów powtarzających się jednostek. Charakteryzuje się wysoką odpornością na ścieranie, rozciąganie oraz szybkim schnięciem. Użyto go do przedmiotów codziennego użytku, bowiem stanowił doskonałą syntetyczną alternatywę dla drogiego jedwabiu. W stomatologii i pończosznicztwie sprawdził się wręcz doskonale.

Co ciekawe, sam Carothers nie do końca był przekonany o sensowności wykorzystania nylonu do higieny zębów. Uważał, że szczoteczki z naturalnego włosia, najczęściej dzika, choć nietrwałe i łatwo ulegające zawilgoceniu i pleśnieniu, nie powodują niszczenia powierzchni zębów jak nylon. Nie doczekał zresztą publicznej prezentacji swojego wynalazku - chorował na cyklofrenię i w przebiegu fazy depresyjnej popełnił samobójstwo, wypijając w 1937 roku roztwór cyjanku potasu.

Pierwsze szczoteczki otrzymały nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft”, miały charakterystyczne kolorowe uchwyty i szybko okazało się, że ich nylonowe włókna są gładziej i mniej abrazyjne (w dentystyce tym terminem określa się ścieranie), co znacząco zmniejszyło ryzyko uszkodzeń dziąseł, otarć i krwawienia w porównaniu do tradycyjnych szczoteczek. Firma DuPont zastosowała zmasowaną reklamę nowego produktu: szczoteczki rozdawano na ulicach, reklamowano w radiu i prasie. Do ich stosowania przyznawali się publicznie celebryci, choćby Humphrey Bogart.

Z dzisiejszej perspektywy dobrze widać, że tania, ogólnodostępna szczoteczka była mi-

lowym krokiem w pielęgnacji zębów. Przyczyniła się do ogromnego stopnia do promocji nawyków higienicznych Amerykanów. Co więcej, w czasie II wojny światowej nylonowe szczoteczki stały się elementem osobistego wyposażenia żołnierzy amerykańskich, co po wojnie przyczyniło się do rozpowszechnienia nawyków higienicznych wszędzie tam, gdzie dotarli w trakcie działań. Ale już np. do Polski trafiały one w ramach pomocy UNRRA wraz z lekami, żywnością i odzieżą.

Zacytujmy fragment instrukcji amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej rozsyłanej na przełomie lat 30. i 40. do lekarzy stomatologów, sprzedawców akcesoriów i aptekarzy: „Szczotka do zębów zbudowana jest z główki, szyjki i rączki (rękojeści). Główka powinna być zaokrąglona, a swoim zasięgiem obejmować od dwóch do trzech zębów. Ważna jest też jej szerokość - nie powinna przekraczać 3/4 cala, ponieważ gwarantuje to dotarcie do trudno dostępnych, policzkowych i językowych powierzchni trzonowców. Szyjka szczoteczki musi być elastyczna, aby umożliwić wywieranie zbyt dużego nacisku. Rączka powinna być antypoślizgowa, aby wygodnie leżała w dłoni pacjenta”.

Dodajmy do tego przekonanie - nieoczywiste jeszcze na początku XX w. - że zadbane zęby są oznaką zdrowia i estetyki. Ma rację Fabian Obzejta, publicysta pisma Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi „Panaceum”, piszący, że „pielęgnacja jest o tyle łatwiejsza, że mamy już dawno za sobą takie sposoby dbałości o zęby, jak płukanie jamy ustnej moczem, spożywanie chleba nadgryzionego przez myszy czy używanie pasty w słoikach zastąpionej skutecznie w roku 1897 pierwszą pastą w tubach marki Colgate” (nr 11 z 2002 r.).

W każdej łazience

Owa społeczna recepcja przekonania, że warto dbać o stan uzębienia, a co za tym idzie masowa sprzedaż szczoteczek, past do zębów, wykałaczek, nici dentystycznych i innych akcesoriów, miała wymierny skutek w rozwoju stomatologii w formie organizacyjnej. Choćby w zjawisku pojawienia się gabinetów stomatologicznych w dzisiejszej postaci.



Jedna z pierwszych reklam nylonowych szczoteczek. Otrzymały one nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft” i miały charakterystyczne kolorowe uchwyty

Pierwsze tego rodzaju miejsca zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w., zastępując doraźną pomoc felczerów i lekarzy domowych. Jednak z danych wspomnianego już amerykańskiego Departamentu Zdrowia wynika, że w pierwszych latach XX wieku w dwóch największych miastach Wschodniego Wybrzeża - Nowym Jorku i Waszyngtonie - funkcjonowały oficjalnie jedynie 34 punkty doraźnej pomocy dentystycznej, które można by nazwać gabinetami. W latach 30. było ich już około 190, a w 40., czyli w momencie początku boomu na higienę wywołanego szczoteczkami nylonowymi - już ponad 12 tysięcy.

Tania szczoteczka była milowym krokiem w pielęgnacji zębów. Przyczyniła się do promocji nawyków higienicznych Amerykanów.

Co więcej, owe gabinety nie były już tylko miejscem wyrwania bolących zębów, ale w coraz większym stopniu leczenia zachowawczego. Świadczy to, że nawyki higieniczne - przede wszystkim mycie jamy ustnej przynajmniej raz dziennie - przyniosły wymierny efekt.

Pod koniec lat 40. większość Amerykanów przyznawała się, że posiada własną szczoteczkę do zębów, a prawie wszyscy, że szczoteczka do zębów jest obecna w ich domowej (zwykle rodzinnej) łazience.

Tu dygresja: ołsniewające bielą zęby można uzyskać z dnia na dzień niejako na skrót. Już w 1928 roku dr Charles Pincus, zwany „dentystą hollywoodzkich gwiazd”, stworzył pierwsze licówki, aby poprawić uśmiech aktorów na potrzeby ról. Licówki - ceramiczne, kompozytowe lub porcelanowe - do dziś mają swoich zwolenników, ale nawet one wymagają tego, żeby wyposażenie swojej jamy ustnej utrzy-

mywać w codziennej czystości. Właśnie szczoteczką.

Czy szefowie DuPont mogli przewidzieć, że tzw. American Smile stanie się z czasem kulturowym standardem, w którym śnieżnobiały, idealnie prosty uśmiech jest postrzegany jako symbol sukcesu, zdrowia, wysokiego statusu społecznego i atrakcyjności? Tego nie wiemy, na pewno jednak interesowali się biznesową stroną swoich wynalazków.

Wedle dostępnych publicznie danych firma kontroluje znaczącą część rynku specjalistycznych nylonowych włókien do szczoteczek, a ich sztandarowy produkt - DuPont Tynex® - jest niezmiennie standardem w branży stomatologicznej. Innymi słowy świat zalany jest firmowym nylonem, choć nie wiadomo, ile z całej jego puli trafia akurat do produkowanych szczoteczek. W 2024 roku przychody całej korporacji, produkującej m.in. kevlar, tyvek i teflon, wyniosły ponad 12 mld dolarów.

Spójrzmy szerzej. Według danych z 2022 r. amerykański rynek klasycznych (czyli nylonowych) szczoteczek do zębów wyniósł blisko siedem mld dolarów. W tym samym 2022 roku rynek opieki stomatologicznej, obejmujący szczoteczki do zębów, pasty do zębów, płyny do płukania ust i inne produkty tej branży, miał szacunkową wartość wynoszącą 35,5 mld.

I jeszcze jedno dane: w 2022 roku tylko w USA wyprodukowano prawie pięć mld manualnych szczoteczek do zębów. To tak oszałamiająca ilość, że niektórzy producenci, co bardziej troskliwi ekologicznie, deklarują opracowanie ich biodegradowalnej wersji, np. z drewnianym uchwytem i z... naturalnego włosia. Co tylko potwierdza zasadę, że historia kołem się toczy.

Światło i jony

Jest jeszcze jeden daleko sięgający efekt rewolucyjnego wynalazku Wallace'a Carothersa - to lawina kolejnych rodzajów szczoteczek do zębów, czasem zupełnie fantastycznych. Niemal równocześnie ze szczoteczkami z nylonu powstawały bowiem prototypy szczoteczek elektrycznych. Pierwowzór stworzono tuż przed wybuchem II wojny, a do seryjnej produkcji trafiły pod koniec lat 50. W 1961 r. powstała ich pierwsza bezprzewodowa wersja.

Pierwotnie dedykowana była osobom, które mają problemy z dokładnym czyszczeniem zębów, czyli dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Jednak ze względu na łatwość obsługi i wygodę weszła do powszechnego użycia, a w chwili obecnej ma już swoje modyfikacje w postaci szczoteczek sonicznych (dźwiękowych) czy magnetycznych.

A w kolejce czekają urządzenia, których zasada czyszczenia zębów opiera się na tzw. technologii jonowej. Światło UV generowane jest przez lampę UV LED, na promieniowanie reaguje płytka tytanowa umieszczona w uchwycie szczoteczki, a emitowane ujemnie naładowane jony przyciągają bakterie płytki nazębnej do główki szczoteczki. Pozwala to - wedle zapewnienia inżynierów od stomatologii - na niemal całkowite wyeliminowanie bakterii streptococcus mutans odpowiedzialnych za rozwój próchnicy. Dodatkowo technologia jonowa pozytywnie wpływa na stan zdrowia dziąseł, ponoc znacząco poprawiając ich kondycję.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biurowiska: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

INNE

SPRZEDAŻ mieszkani piaskowo-
solnej oraz soli drogowej w ilościach
hurtowych i detalicznych. Możliwość
transportu 61/840-00-72

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi



**Edukacja
w najwyższym stopniu**

strefaeducacji.pl

nasze
komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011483225

**OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 20 lutego 2026 r.**

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej „k.p.a.”,

zawiadamiam

o wydaniu dnia 16 lutego 2026 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 5/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa ulicy Cybińskiej w Swarzędzu”, z rygorem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.69.2025.MA).

Odniesienie decyzji do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 23.02.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia 23.02.2026 r.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61 84 10 562), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA

0011482609

STAROSTA MIĘDZYCHODZKI

informuje,

że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Międzychodzie przy ul. 17 Stycznia 143 (na tablicach ogłoszeń) w dniach od 19.02.2026 r. do 12.03.2026 r. został wywieszony

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI

stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym (Międzychód – działki nr 1443/58 i nr 1443/59)

Starosta Międzychodzki

REKLAMA

0011482567

**OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 19 lutego 2026 r.**

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14.06.1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam

o wydaniu dnia 16 lutego 2026 r. postanowienia prostującego decyzję nr 37/2025 z dnia 29 października 2025 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie nieprzelotowej drogi gminnej wraz z budową skrzyżowania z drogą powiatową nr 2407P w miejscowości Koziegłowy (znak sprawy: WD.6740.35.2025.MA), w zakresie błędnie wpisanego identyfikatora operatu technicznego mapy z projektem podziału.

Na niniejsze postanowienie służy stronie zażalenie do Wojewody Wielkopolskiego. Zażalenie wnosi się za pośrednictwem organu, który wydał postanowienie, w terminie 7 dni od dnia jego doręczenia stronie.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 23.02.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z treścią postanowienia w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61 84 10 562), w godzinach pracy Urzędu lub Biuletynie Informacji Publicznej urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA

0011482133

Ogłoszenie

Burmistrza Obornik

w sprawie:

**ogłoszenia o przetargach ustnych nieograniczonych na lokale użytkowe przeznaczone
do oddania w najem na terenie miasta Oborniki, stanowiących własność Gminy Oborniki**

Na podstawie art. 38, art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) oraz w związku z §1 ust. 1 Regulaminu przetargu ustnego (licytacji) na dzierżawę oraz najem nieruchomości stanowiących własność Gminy Oborniki podjętego Zarządzeniem nr 201/2023 Burmistrza Obornik z dnia 11 września 2023 r., Burmistrz Obornik ogłasza, że z zasobu nieruchomości Gminy Oborniki przeznaczone zostały do oddania w najem następujące lokale użytkowe:

nr działki nr KW	położenie	opis nieruchomości	okres umowy	wysokość wadium	cena wywoławcza za m ² netto
1453/3	Oborniki ul. Marsz. J. Piłsudskiego 24	– lokal użytkowy o powierzchni 16,45 m ² – lokal w piwnicy – lokal posiada instalację elektryczną	do 3 lat	35,00 zł	11,00 zł + VAT
1156/1	Oborniki ul. Marsz. J. Piłsudskiego 38	– lokal użytkowy o powierzchni 25,44 m ² – lokal w piwnicy – lokal posiada instalację elektryczną i wodociągową	do 3 lat	54,00 zł	11,00 zł + VAT

Przetarg odbędzie się **23 marca 2026 r. o godz. 9.00** w Urzędzie Miejskim w Obornikach, ul. Marsz. J. Piłsudskiego 76 (sala sesyjna).

Wadium na wybrany lokal należy wpłacić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Obornikach PKO BP S.A. O/Oborniki 63 1020 4128 0000 1002 0006 9955 w terminie **do 16 marca 2026 r.**

Za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazany rachunek.

Niepodpisanie przez licytanta umowy najmu w terminie 7 dni od dnia zamknięcia przetargu powoduje utratę wadium oraz skutkuje przejściem praw do lokalu kolejnego oferenta, który zaproponował w kolejności najwyższą cenę.

Do przetargu mogą przystąpić osoby prowadzące działalność gospodarczą bądź osoby, które w terminie 3 miesięcy od dnia podpisania umowy udokumentują zgłoszenie prowadzenia działalności, w przeciwnym razie będzie to podstawą do rozwiązania umowy.

Przed przystąpieniem do przetargu można dokonać oględzin lokalu, tj. **do 16 marca 2026 r.** oraz zapoznać się z regulaminem przetargu i warunkami umowy najmu (**informacja pokój nr 226, tel. 61 65 59 158**).

Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet czynszu najmu. Pozostałe wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem trzech dni od dnia odwołania lub zamknięcia przetargu. Zwrot wadium nastąpi na wskazane konto przez uczestnika przetargu. Ogłoszenie podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Obornikach, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.oborniki.pl. Ponadto, informację o podaniu ogłoszenia do publicznej wiadomości zamieszcza się w gazecie „Głos Wielkopolski”.

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynny pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 853 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47


Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0011479938

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



Andrzeja Zembrzuskiego

nasz wspaniały kolega, organizator samochodowych
rajdów charytatywnych

Koledzy z Lions Club Poznań Rotunda


pogrzeb 24.02.2026 godz. 13:10
Cmentarz Junikowo



0011482945

*„Wieczny odpoczynek w cichej krainie,
gdzie ból nie sięga i łza nie płynie”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 16 lutego 2026 roku
zasnął w Bogu nasz ukochany Tata, Dziadek i Teść



Stanisław Szymański

Msza św. odprawiona zostanie
w piątek 27 lutego 2026 r. o godz. 8.00
w kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej
w Poznaniu na Łazarzu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 10.10
na cmentarzu janikowskim.

Pograżeni w smutku
Córka, Wnuk i Zięć

0011483223

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 lutego 2026 r. odeszła w wieku 82 lat
ukochana Mama, Teściowa i Babcia

ś†p

Wielisława Cwojdzńska

Pogrzeb odbędzie się w środę 25 lutego 2026 r.
o godz. 12.30 na cmentarzu parafialnym Górczyn.

Pograżeni w smutku
Syn, Synowa i Wnuki

0011482363

Naszej Koleżance
Zuzannie Bąkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
po stracie

Taty

składają

Wójt Gminy Komorniki
z pracownikami urzędu

0011483313

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 lutego 2026 roku
zmarł nasz były długoletni pracownik

ś†p

Maciej Cichy

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 lutego 2026 roku
o godz. 11.00 na cmentarzu w Cerekwicy.

Rodzinie Zmarłego
wyrazy szczerego współczucia
składają

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego
w Poznaniu Spółka z o.o.

0011482986

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 lutego 2026 roku zmarła

ś†p
prof. dr hab.

Adrianna Mostowska

Zastępca Dyrektor
Centrum Nauczania w Języku Angielskim,
związana zawodowo z Katedrą i Zakładem
Biochemii i Biologii Molekularnej,
osoba niezwykle oddana swojej pracy i Naszej Uczelni,
zasłużony nauczyciel akademicki,
wybitny naukowiec i organizator.
Pani Profesor pozostanie w naszej pamięci jako osoba
zawsze uśmiechnięta i pełna pozytywnej energii.

Rodzinie Pani Profesor
składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Rektor, Senat,
Dziekani i Rady Wydziałów Lekarskiego, Medycznego,
Farmaceutycznego i Nauk o Zdrowiu,
Przewodniczący Rad Kolegiów Nauk,
Zarząd Uczelni
i społeczność akademicka
Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje


przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”

 www.nekrologi.net

0011483108

Z głębokim żalem żegnamy



Danutę Matuszewicz

wieloletnią pracownicę Wielkopolskiego Zarządu
Dróg Wojewódzkich w Poznaniu.

Serdeczną osobę, pełną ciepła i empatii.

Najbliższym
składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy WZDW w Poznaniu

0011482324

**Barbarze i Zbyszkowi
Jankowiakom**

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Syna Roberta

składa

brat Tadeusz z żoną Krystyną
oraz dziećmi

0011483336

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 18 lutego 2026 roku odeszła

ś†p

Prof. dr hab.

Adrianna Mostowska

wieloletni pracownik
Katedry i Zakładu Biochemii i Biologii Molekularnej,
wybitna uczona i ceniony nauczyciel akademicki.

Rodzinie i Bliskim
składamy
wyrazy głębokiego współczucia

prof. dr hab. Paweł Jagodziński
oraz
koleżanki i koledzy
Katedry i Zakładu Biochemii i Biologii Molekularnej
Uniwersytetu Medycznego
im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu

